Ner 294. Kraków, Piątek 28 Grudnia 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 27 grudnia.

Nie można ani oczekiwać, ani żądać, aby na rozpoczynającej się jutro sesyi sejmowej, dało się załatwić wiele ważniejszych spraw krajowych. Przedewszystkiem bowiem nie wiemy, czy Wydział krajowy przygotował znaczniejszą ilość projektów ustawodawczych, a gdyby nawet przygotował, to załatwieniu ich stanie na przeszkodzie nie tyle może krótkość sesyi, ile raczej bardzo niestosowna pora jej zwołania. Pierwsze posiedzenia z natury rzeczy ograniczą się do ukonstytuowania się komisyj i do uchwalenia prowizoryum budżetowego, a potem nastąpić muszą przerwy w obradach z powodu Nowego Roku i świąt ruskich, a przerwy podobne utrudniają w niemałym stopniu ciągłość i wydatność prac. Dlatego też nasuwa się ciągle owa już tak często zaznaczana, konieczna potrzeba stałego uregulowania sesyi Rady państwa i wspólnych delegacyj w ten sposób, aby także dla obrad sejmowych pozostawiony był stosowny i dostateczny okres czasu, w którym możnaby gruntownie omówić i uchwalić znaczniejszy szereg donioślejszych spraw, mających pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju i przyszłości kraju, a właśnie dla braku czasu, spychanych z jednej sesyi na drugą i ze szkodą dla kraju niezałatwionych.

Dość wymienić reformę gminną, poruszoną tak wszechstronnie na przedostatniej sesyi. O ile wiemy i teraz nie wprowadzi jej Wydział krajowy na porządek dzienny. Nie czynimy z tego zarzutu Wydziałowi krajowemu; kwestyi tak ważnej i skomplikowanej, bez gruntownego zbadania bogatego materyału, niepodobna traktować dorywczo, bo możnaby całą reformę wprowadzić na tory niepożądane i nie osiągnąć zamierzonego celu, którym jest istotna poprawa wadliwych stosunków gminnych. Zapewne jednak przedstawi Wydział krajowy w sprawozdaniu swojem, o ile pracę przygotowawczą w tym kierunku naprzód posunął, czy i o ile w myśl wniosków komisyi gminnej, wybadał opinię interesowanych czynników autonomicznych i przeprowadził konieczne pod tym względem rokowania z rządem. Bądź co bądź sprawy tej, która ma pierwszorzędną wagę dla kraju, nie wolno Sejmowi spuszczać z oka, a ostateczne jej załatwienie w możliwie najrychlejszym czasie, jest ze wszechmiar pożądanem. Dlatego też o sprawie tej zaraz na wstępie wspominamy i pamięci naszej reprezentacyi ją przypominamy.

W obecnej sesyi działalność Sejmu skierowaną będzie głównie ku załatwieniu budżetu. I tegoroczny preliminarz budżetu przedstawia się wcale pomyślnie, a Wydział krajowy, pamiętając o zasadniczej rezolucyi, powziętej przy uchwaleniu konwersyi długu indemnizacyjnego na wniosek ś. p. Jana Tarnowskiego i teraz zwyżki budżetowe przeznaczył nietylko na stopniową spłatę reszty pożyczek krajowych, ale także na ulgi podatkowe przez zniżenie dodatku krajowego. To też i tegoroczny preliminarz zamyka Wydział krajowy wnioskiem o obniżenie dodatków do podatków na fundusz krajowy o 4 centy. Ten opust, stosunkowo znaczny, równa się połowie czystego zysku z opłat konsumcyjnych, ale jest ostatecznie wynikiem konwersyi długu indemnizacyjnego, która doprowadziła budżet do tak pomyślnego stanu. Przeglądając preliminarz budżetu, stwierdzić należy stały wzrost wydatków, który jednak zrównoważony jest odpowiednim wzrostem dochodów. Istotny wzrost wydatków na rok 1895 obliczony jest na 616.832 złr., a wydatki obrócone mają być całkowicie na cele produkcyjne, jak szkoły, komunikacye, regulacye rzek, melioracye rolne i na polepszenie stosunków zdrowotnych.

Uporządkowanie skarbu krajowego jest zawsze i wszędzie najlepszą podstawą i zachętą do dodatniej pracy w kierunku ekonomicznego i cywilizacyjnego odrodzenia kraju. I dlatego, skoro mamy już uregulowany budżet, nikt zapewne nie będzie odradzał lub sprzeciwiał się wszelkim wydatkom i inwestycyom racyonalnym i pożytecznym, ale nie zawadzi nigdy przestrzegać przed zbytnim optymizmem finansowym, dającym niekiedy szkodliwy i niezdrowy impuls do nieoględnego szafowania groszem publicznym, do wydatków czasami zbytkownych i istotnemi potrzebami niepopartych. Kto pragnie trwałego utrzymania i wzmocnienia równowagi finansowej, ten zakreśla sobie z góry rozważnie i przezornie te granice finansowe, w jakich wydatki muszą się obracać, bo raz zwichnięta równowaga niełatwo da się przywrócić. Nie wątpimy, że Sejm nasz granic tych troskliwie i roztropnie przestrzegać zechce. Słusznie powiedziano, że gdzie niema dobrego zarządu finansów, tam niema gruntu dla zdrowego i prawidłowego rozwoju autonomii.

Jak co roku, tak niewątpliwie i w rozpoczynającej się sesyi sejmowej wysuną się na wybitny plan sprawy, dotyczące edukacyi publicznej. Wydatki na cele wykształcenia i oświaty przekraczają sumę dwóch milionów, a jestto wymownem świadectwem, że kraj ze swej strony nie szczędzi znacznych ofiar tam, gdzie chodzi o wychowanie młodego pokolenia i o podniesienie cywilizacyjnego poziomu ogółu ludności. Wydatek to niewątpliwie produkcyjny i żywotny, a owocem jego wzrastający postęp w dziedzinie naszego szkolnictwa krajowego. Że jednak i pod tym względem mogą być wskazane i podniesione pewne usterki lub zboczenia, to nie ulega wątpliwości. Sprawozdania, jakie przedkłada Rada szkolna Sejmowi o stanie szkół ludowych i średnich, dają co roku pożądaną sposobność do poruszenia w tej mierze niejednej zdrowej inicyatywy i do rozwinięcia wielu trafnych poglądów i spostrzeżeń, a w każdym razie przedkładanie regularne takich sprawozdań zasługuje na uznanie, bo rzucają one nietylko jasne światło na rozwój naszego szkolnictwa krajowego, ale odsłaniają także przynajmniej w ogólnym zarysie dalsze plany naszej naczelnej magistratury szkolnej.

Jedną ze spraw donioślejszych dla komunikacyjnego i ekonomicznego rozwoju kraju, jest popieranie budowy kolei niższorzędnych po myśli ustawy krajowej z dnia 17 lipca 1893 r. Sejm na ostatniej sesyi postanowił wstawiać do budżetu kraj. przez lat 75 kwotę roczną 300.000 złr. na ten cel. O ile wiadomo, co do budowy linij tak zwanych kolei lokalnych, przeprowadził Wydział kraj. rokowania z rządem i zasięgnął opinii krajowej rady kolejowej, i na podstawie tego przedłoży Sejmowi program akcyi kraju w zakresie popierania kolei niższorzędnych. Sprawa ta niewątpliwie ważna, wymaga nietylko dokładnych studyów i sumiennego zbadania istotnych potrzeb rozmaitych okolic kraju, ale także wielkiej oględności i przezorności, aby fundusz krajowy nie był narażony na żadne niespodzianki, czyli innemi słowy, aby program, mający na celu poparcie przez kraj budowy kolei lokalnych, był ściśle zastosowany do zasobów finansowych, jakiemi kraj na ten cel rozporządzać może. Mniemamy, że krajowe biuro kolejowe przeprowadziło z całą starannością i znajomością rzeczy rachunki dotyczące rentowności linij kolejowych i nie wątpimy, że przy układaniu całego programu budowy kolei, w równej mierze uwzględniane będą potrzeby wszystkich części naszego kraju.

Ubiegła sesya sejmowa zapisała się pamiętnie w dziejach naszego krajowego parlamentaryzmu uchwaleniem wniosku posła Stanisława Badeniego o zrównaniu prestacyj szkolnych. Objawiła się przy tej sposobności jednomyślna, tak chętna i szlachetna ofiarność dla dobra publicznego. Wyraziliśmy też wówczas nadzieję, że temi samemi pobudkami wiedziony, naprawi także Sejm pewne niesprawiedliwości, tkwiące w obecnej ustawie drogowej. Czy to jednak będzie mogło nastąpić już w tej sesyi, wątpimy, ale uważamy za nasz obowiązek przypomnieć potrzebę reformy tej ustawy i podjęcie jej gorąco zalecić. Zapominać nie należy, że ta reforma ma nietylko czysto materyalne znaczenie.

Każdy przyzna, że ostatnie sześciolecie Sejmu nacechowane było wszelkiego uznania godną gorliwością posłów naszych około podniesienia ekonomicznych interesów kraju. Stanowią one dla dalszego rozwoju społecznego podstawę konieczną, ale nie jedyną. Już Pismo mówi, że człowiek nietylko chlebem żyje. I naród także, który się wyłącznie pogrąża w interesach swych materyalnych, naraża się, jak niedawny przykład w historyi nowoczesnej wskazuje, na zachwianie warunków swego bytu. Zajęcie się kwestyami społecznemi i politycznemi, jak np. wyżej wspomniana organizacya gminna, podnosi poziom opinii publicznej po nad materyalne tylko troski i uszlachetnia usposobienie społeczeństwa.

Witając więc zbierających się jutro przedstawicieli naszego kraju na nową sesyę sejmową, wyrażamy życzenie, aby obrady ich odznaczały się poważnym nastrojem i wyższym duchem obywatelskim i aby bardziej skupiona organizacya Izby, o jakiej wspominał p. Namiestnik przy końcu ostatniej sesyi, uwydatniła się także i w obecnej sesyi, bo doświadczenie wskazuje, iż taka organizacya przyczynia się w niemałym stopniu do tego, że praca Sejmu posuwa się szybszym krokiem, jest płodniejszą w owoce i skuteczniej i trwalej zaznacza się w rozmaitych gałęziach administracyi i gospodarstwa krajowego.

Przegląd polityczny.

Po uroczystem nabożeństwie w Kościele archikatedralnym i w cerkwi św. Jura, nastąpi jutro o godzinie 12 w południe otwarcie Sejmu. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia, zamieszczono dziesięć sprawozdań Wydziału krajowego, między innemi o budżecie krajowym na rok 1895, pięć sprawozdań Wydziału krajowego o uznaniu za ważne wyborów posłów: Franciszka Rozwadowskiego, Dra Leonarda hr. Pinińskiego, Zdzisława Obertyńskiego, Kazimierza Bielańskiego i Tadeusza Fedorowicza; wreszcie trzy sprawozdania o udzielenie koncesyj mytniczych.

Równocześnie z Sejmem galicyjskim zbierają się Sejmy dolnej i górnej Austryi, Styryi, Czech, Morawy i Szląska, oraz Gorycyi i Gradyski. W wielu sejmach wprowadzoną będzie na porządek dzienny sprawa reformy wyborczej. W Austryi dolnej przygotował Wydział krajowy dwa projekty, dotyczące zmiany ordynacyi krajowej i ordynacyi wyborczej sejmowej, które uwzględniając zmienione stosunki, wskutek włączenia przedmieść do Wiednia, przyznają burmistrzowi wiedeńskiemu głos wirylny w sejmie, dalej ustanawiają bezpośrednie wybory w gminach wiejskich i proponują pomnożenie liczby posłów. Także w czeskim i morawskim Sejmie oczekiwane są wielkie debaty nad reformą wyborczą; w Sejmie czeskim chcą nadto Młodo- i Staroczesi wnieść rezolucyę, wzywającą rząd do zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze. W Sejmie styryjskim ma być poruszoną kwestya gimnazyum cylejskiego. Sejmy tyrolski i vorarlberski obradować będą znowu nad zmianą ustawy o obronie krajowej, która w roku zeszłym dała powód do konfliktów z rządem. Sejm tyrolski, w którego obradach i teraz nie wezmą udziału włoscy posłowie, zajmie sie prawdopodobnie także kwestyą włoskiego Tyrolu, gdyż rząd wyraził w tej mierze gotowość do ustępstw. W Sejmie istryjskim kwestya tabliczek urzędowych, oraz nowy sposób układania listy sędziów przysięgłych, wywoła zapewne burzliwe starcia między Słowianami i Włochami. Słoweńsko-kroacka mniejszość grozi nawet abstynencyą. W Sejmie dalmatyńskim ponowionym będzie wniosek o połączenie Dalmacyi z Kroacyą; wniosek ten na końcu poprzedniej sesyi nie przyszedł pod głosowanie.

Radca dworu w ministerstwie oświaty hr. Stürgkh i dyrektor centralnego zarządu nakładu książek szkolnych, radca dworu Szuklje, złożyli swoje mandaty poselskie do Rady państwa.

Z Rzymu otrzymuje *Polit. Corresp.* wiadomość, iż konferencye kardynałów, zajmujące się sprawami katolickich Kościołów wschodnich, zostały odroczone do dnia 2 stycznia. Następne konferencye mają się zająć głównie obmyśleniem środków, za pomocą których mogłoby przyjść do skutku zbliżenie między Papiestwem a rosyjskiem prawosławiem. Ogłoszony w ostatnim zeszycie *Revue des deux Mondes* artykuł pod tytułem: „Rzym i Rosya,“ który omawia kwestyę ewentualnej unii między rzymsko-katolickim i rosyjskim Kościołem, zwrócił na siebie szczególniejszą uwagę w kołach watykańskich. Wobec tego, iż kierownik pomienionego pisma p. Brunetière miał niedawno posłuchanie u Papieża, utrzymuje się przypuszczenie, iż rzeczony artykuł był inspirowany przez Papieża.

W Paryżu panuje wogóle nerwowe usposobienie, wywołane procesem Dreyfusa, dziennikarskimi skandalami i nieustającą agitacyą socyalistów, skierowaną przeciwko prezydentowi rzeczypospolitej i obecnemu gabinetowi. Ten nastrój udzielił się także Izbie, tak że na każdem prawie posiedzeniu toczą się gwałtowne dyskusye i powstają burzliwe sceny. Proces Dreyfusa wykazał pewną lukę w kodeksie karnym wojskowym, który nie zna kary śmierci za zdradę, popełnioną w czasie pokoju. Dlatego Dreyfus skazany został tylko na deportacyę. Chcąc zaradzić temu niedostatkowi, wniósł rząd na posiedzeniu dnia 24 b. m. projekt ustawy, wprowadzającej karę śmierci za zbrodnię szpiegostwa i zdrady kraju w czasie pokoju. W toku dyskusyi, która się wywiązała z tego powodu, postawił Jaurès, znany przywódzca socyalistów, wniosek, domagający się zniesienia kary śmierci wogóle; motywując jednak ten wniosek, wypowiedział mowę, w której usiłował udowodnić, że sąd wojenny powinien był skazać Dreyfusa na karę śmierci, a nie uczynił tego pod naciskiem rządu, dla względów politycznych. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Paryżu rozpowszechniło się mniemanie, iż Dreyfus pozostawał w stosunkach z rządem niemieckim i że rozprawa była tajną dlatego, żeby nie wywołać międzynarodowych zawikłań. Od lat dwudziestu — mówił Jaurès — począwszy od Bazaine'a, wszyscy zdrajcy uniknęli kary. Tak samo stało się z Dreyfusem; nie skazano go na śmierć dlatego, ponieważ nie chciano tej kary. Przy tych słowach podniósł się w Izbie wielki hałas, a prezydent Brisson był zmuszony przywołać do porządku swego politycznego sprzymierzeńca. Jaurès: Na zasadzie istniejących ustaw można zdrajców karać śmiercią. Żądamy rewizyi tego artykułu wojskowego kodeksu karnego, który dozwala karać śmiercią prostych żołnierzy za niesubordynacyę. — W Izbie podnosi się ogromny krzyk, tak że Jaurès nie może skończyć swojej mowy i składa swój wniosek na piśmie do rąk prezydenta. Prezes ministrów, Dupuy: Proszę o postawienie kwestyi wstępnej (czy nad wnioskiem ma się odbyć dyskusya); pod pozorem obrony „małych ludzi,“ usiłuje stronnictwo, znane z międzynarodowych dążności, zburzyć karność naszej armii; rząd nie pozostanie ani chwili na swem stanowisku, gdyby nad wnioskiem Jaurèsa wogóle dyskusya się toczyła (długotrwałe oklaski). Jaurès wstępuje ponownie na mownicę, ale Izba jest tak niespokojną, że trudno mu przyjść do głosu; nareszcie woła: Właśnie w chwili, kiedy przyjaciele rządu zostali schwytani na finansowych skandalach... (wrzawa). Minister oświaty, Leygues: Tłómacz się pan jaśniej! Jaurès: Tak! rząd zarzuca nam bezczelnie internacyonalizm, nazajutrz po głosowaniu nad ugodą z koleją południową, ugodą, która została zawartą z bandą kosmopolitycznych oszustów! Minister robót publicznych, Barthou,

Z literatury zagranicznej.

(*Souvenirs de Madame Vigée Lebrun.* Paris. Bibliothèque Charpentier).

Nie nam Polakom upajać się pięknem aż do zapomnienia, co nas boli. Zawsze i wszędzie towarzyszy nam blade widmo najdroższej w życiu miłości, narzucające nam smutne porównania, świadomość wydziedziczenia i wytrącenia z powszechnego ludzkości chóru, zbiorowe uczucie urazy i żalu, urazy do innych, żalu choćby do nas samych. Bo jeśli naprożno oko nasze wszędy szuka nieobecnych, nasłuchuje milczących, ogląda się za zapomnianymi — kto winien, iż zeszliśmy z pola, dopuściliśmy owego zapomnienia, pogrążyliśmy się w owem milczeniu?

Z tem to uczuciem obiegaliśmy minionej wiosny tę część florenckiej galeryi Uffizj, kędy się znajdują portrety mistrzów pędzla, ich własną ręką wykonane. A nietylko dawni książęta sztuki spoglądają tu na nas z wyżyn starej sławy. Medycejskie komnaty zapełniają się z kolei następcami owych arcymistrzów, snującymi aż po dni nasze nić piękna. Coraz to nowe portrety zdobywają sobie miejsce zaszczytne w tej Walhalli malarstwa. Z kolei wszystkie ostatnie wieki, wszystkie narodowości ubiegały się i ubiegają o ten przywilej i dostojeństwo; cisnąca się dziś wszędy Rosya już i tu stanęła w zawody, choćby portretem mniej cenionego i mało sympatycznego Ajwasowskiego, którego mongolska głowa już w krużganku, wiodącym do głównej portretowej sali, pielgrzymów od Polski przejmuje odrazą i urazą... Nas jednych tu niema, mimo rozkwitu polskiego malarstwa, mimo rozwoju portretowego u nas rodzaju. A wszakże takie portrety własne jak Matejki, Gierymskiego, Malczewskiego, stałyby się ozdobą włoskiego Panteonu sztuki, rozniosłyby daleko wieść o Polsce, o iskrach płonących w jej zamarłem łonie, o życiu, wydobywającem się z jej mogiły, byłyby dowodem, że „nie zginęła“ i nie zginie... Podobne myśli zmroczyły nam krótką chwilę, spędzoną w tej przystani piękna, gdzie ze ścian rozumnie patrzące oczy wielkich mistrzów, oraz ich szlachetne oblicza, zdawały się wciąż nas pytać o nieobecnych i zapomnianych z niemą wymówką, iż nie połączyli się z nimi, nie stanęli w zawody, nie upomnieli się o słuszny przywilej i prawo.

Osobiste owe dumania nie stępiają wrażeń, nie zamącają pamięci, w której odbiły się jak w zwierciedle wizerunki arcymistrzów, pozwalające poniekąd wejrzeć w ich dusze i przejrzeć do dna ich twórczości. W słoneczny dzień wiosenny, oblewający pełnią światła ową komnatę, zamienioną w świątynię, znajdował się na sztaludze, zapewne dla zamierzonego zdjęcia zeń kopii, znany portret pani Vigée Lebrun, nęcący dziwnym wdziękiem jej pędzla i gracyą układu. Uprzystępniony odosobnieniem i obniżeniem, wizerunek ten żywo nam w oczach pozostał, i z tem większem zajęciem przyszło nam wertować pamiętnik miłej artystki z końca ubiegłego, a początków naszego wieku, spisywany po części w formie listów do księżnej Kurakin i hrabiny Potockiej (zapewne Heleny z Massalskich Wincentowej Potockiej). Publikacya to dość jeszcze świeża, aby o niej pomówić. Żadne słowo wstępne nas nie objaśnia, ażali owe wspomnienia po raz pierwszy się dziś pojawiają, czyli w innem też już dawniej były znane wydaniu.

Urodzona w roku 1755, pani Vigée Lebrun doczekała późnej sędziwości, umierając dopiero w r. 1842. Pamięć jej tedy obejmowała niemal całe stulecie. Umysł jej nie zaznał zaćmienia, ani też pędzel znużenia. Podziwiać zarazem przychodzi, nie geniusz wprawdzie, będący podobno wyłącznie męzkich umysłów i męzkiej też ręki udziałem, lecz talent tej kobiety, wyjątkowo uposażonej, oraz jej niespożytą pracowitość. Sama sporządzając spis dokładny długoletniej twórczości, pani Vigée Lebrun podaje ni mniej, ni więcej jak poczet 660 portretów, bądź pastelowych, bądź olejnych, piętnaście obrazów, nareszcie dwieście peizażów, wykonanych w ciągu swych podróży po Szwajcaryi, czy Anglii. A próżno byłoby ją pomawiać o przesadną chełpliwość. Przeciwnie z rozsianych po jej pamiętniku wzmianek wnosić można, iż obfitszym jeszcze musiał być spadek jej artystyczny, nieraz bowiem wspomina portrety, nieobjęte szczegółowym ich wykazem. Wszakże bujny jej talent i w Polsce zostawił urocze ślady, w rodzinach Potockich, Mniszchów, Zamoyskich, Lubomirskich, Sapiehów, Wojnów i t. d. Doliczyliśmy się około dwudziestu portretów polskich w spuściznie pani Vigée Lebrun. Do nich oczywiście należy dodać i dwa wizerunki *du prince Schotorinski*, domyślając się, iż wadliwa częstokroć pisownia francuskiej artystki w ten sposób przekształcała Czartoryskich europejskie nazwisko; dalej i portret *de la Comtesse Bistri*, zapewne Bystram, Polki, sławnej z urody, z którą się pani Vigée Lebrun zaprzyjaźniła w Rzymie, z nią i z jej mężem dłuższą odbywając drogę powrotną do Austryi. „Nie mogłam chyba znaleść lepszych, bardziej uprzejmych towarzyszów podróży. Otaczali mnie opieką i staraniami, a można zaiste powiedzieć, iż oboje rzadkiej byli dobroci. Po drodze zabrali z sobą starego księdza, emigracyą wywołanego z Francyi, dalej i drugiego kapłana, cudem ocalonego z burzy rewolucyjnej. Zajęli się losem tych nieszczęśliwych, anielską nad nimi rozciągając pieczę, niby najbliżsi krewni czy przyjaciele. Tak mnie ujęło ich poświęcenie dla tych biednych rozbitków, że się serdecznie przywiązałam do obojga małżonków i po ukończeniu wspólnej podróży, nie przestałam ich często widywać w Wiedniu. Hrabina Bistri dziwnej była urody, a przedziwnej uprzejmości.“

Wogóle Polki zachwycają naszą artystkę, i wspominając którą z naszych rodaczek, pani Vigée Lebrun stale dodaje jaki wyraz uwielbienia i podziwu. Opisawszy n. p. życie i stosunki w stolicy Austryi, z osobnym naciskiem mówi, iż towarzystwo Polek nad inne było jej przyjemnem. „Prawie wszystkie są one ładne i uprzejme, a danem mi było odwzorować największe z pośród nich piękności. Najczęściej spotykać je było można u księżnej Lubomirskiej (marszałkowej), którą niegdyś poznałam była w Paryżu, a u której często w Wiedniu bywałam. Dom jej należał do najświetniejszych; częste, a piękne wydawała bale, koncerty, zabawy. Widywałam też dużo Polek u księżnej Czartoryskiej (jenerałowej ziem podolskich), celującej w uprzejmem podejmowaniu swych gości. Mąż jej należał do rzędu najuprzejmiejszych ludzi, jakich spotkałam, a syn, którego też wówczas poznałam, miał później zostać ministrem w Petersburgu.“ Zapiski te kreślone były w roku 1793 czy w 1794, ścisłej jednak daty trudno odnaleść w luźnym pamiętniku, złożonym naprzemian ze wspomnień, listów i portretów *à la plume*, bo i w tej ulubionej rozrywce końca ubiegłego stulecia celowała nasza artystka, często kilku rysami, kilku charakterystycznemi uwagami kreśląc moralny wizerunek równie podobny, jak jej nieśmiertelne pastele...

Córka cenionego w swoim czasie portrecisty, współzawodniczącego w pastelach ze sławnym Latourem, p. Vigée Lebrun już we krwi posiadła nieprzeparty pociąg do sztuki, istne powołanie artystyczne odczuwając niemal w kolebce. Zawód swój umiłowała z takim zapałem, iż czas nie zdołał wygasić żarów owej wrodzonej, namiętej skłonności. Staruszką kreśliła jeszcze wyznanie, iż czar sztuki trwa nad nią z mocą, która do śmierci jej nie odstąpi. „Zresztą wszakże temu przewodniemu uczuciu, temu boskiemu płomieniowi, *cette divine passion*, zawdzięczam nietylko majątek, lecz i całe szczęście mego życia, skoro pędzel mnie zbliżył do wszystkich najznakomitszych, najmilszych ze współczesnych w całej Europie. Pamięć ich dziś moją samotność zaludnia i odbiciem minionych dni opromienia mą sędziwość.“

Widzimy też z kolei młodą a piękną artystkę na dworze Ludwika XVI i Katarzyny, w kosmopolitycznym świecie Rzymu, czy Neapolu, wśród najwyższych kół angielskich i najprzedniejszego towarzystwa w Wiedniu, czy Berlinie. A nietylko jej talent wywodzi ją za granice ojczyste, przyciąga na obce dwory i w cudzoziemskie wprowadza progi. Burza rewolucyjna śmielszych od niej zniewoliła do szukania bezpiecznego schronienia zdala od Francyi zatopionej w morzu krwi. Stosunki pani Vigée Lebrun z domem królewskim, mnogie portrety Ludwika XVI, Maryi Antoniny i różnych członków domu panującego, już wystarczały, aby ją wystawiać na sroższe podejrzenia i zemstę terorystów. Własne zaś ognisko, zgoła ją nie przykuwało. Nieszczęśliwa żona, nieszczęśliwa matka, samych niemal goryczy doznawała w powszednich ramach życia niewieściego. Mąż wyzyskiwał jej talent, trwonił znojnie zarobione pieniądze, ani grosza jej nie zostawiając, dopóki znajdowali się razem. Ubóstwiana córka, wbrew życzeniu matki wyszła za mąż, do syta jej serce tym krokiem napoiwszy goryczą. Wynagradzając sobie domowe smutki i zgryzoty, p. Vigée Lebrun znajdowała rozrywkę w społeczności z najznakomitszymi ludźmi epoki, w podróżach, w uciechach światowych, choć świata w właściwem znaczeniu nie lubiła zgoła, a przynajmniej lubiła tylko w miarę, przy pracowitem swem życiu nie mogąc dwom panom służyć i pogodzić czynności artystycznej z wirem światowych zabaw. Mimo usilności jednak, aby oszczędzić sobie czasu na wytrwałe malowanie, starczyło go jej zawsze na towarzyskie też wczasy, opisywane z rzadką werwą, a tem rozmaitsze, że przerzucające nas w przeróżne kraje i sfery. Artystyczna bohemia nieraz pochwytywała w swe błędne koło ulubioną portrecistkę monarchów i pięknych patrycyuszek.

(*Dokończenie nastąpi*).

podnosi się, blady z oburzenia, i woła: Panie Jaurès, pan kłamiesz! (olbrzymie oklaski, wrzawa). Konserwatysta **Gamard**: Nie mamy już prezydenta! **Jaurès**: Takie zajścia nie załatwiają się wcale przywoływaniem do porządku dziennego. Zachowanie się większości jest dziwne. Wie ona dobrze, że nie kłamiemy. Kłamstwo jest po stronie tych, którzy rząd opanowali, a którzy czują się zagrożonymi w swych interesach przez rosnący socyalizm; teraz zaczęli oni nagle wyzyskiwać patryotyzm... (burzliwe okrzyki). Prezydent **Brisson**: Cofnij pan to słowo, albo zażądam od Izby zastosowania niektórych przepisów regulaminu. **Jaurès** powtarza mimo tej groźby: Mówiłem sumiennie i świadomie; powiedziałem, że ci, którzy od lat piętnastu władzę posiedli, teraz rozpaczliwie wyzyskują patryotyzm. **Brisson**: oświadcz pan, że te słowa nie odnoszą się do żadnego członka rządu, inaczej wniosę wykluczenie pana z Izby. **Jaurès**: Miałem na myśli polityczne stronnictwo, zatem także jego przywódców. Izba uchwaliła znaczną większością wykluczyć Jaurésa, który też opuścił salę posiedzeń. Po jego odejściu podnieśli pozostali socyaliści i bulanżyści taką wrzawę, że prezydent Brisson nie widząc innej rady, nakrył głowę i zawiesił posiedzenie. Po kwadransowej przerwie rozpoczęły się na nowo obrady. Przedewszystkiem uchwaliła Izba 417 głosami przeciwko 85, nad wnioskiem Jaurèsa wcale nie dyskutować. Następnie wniósł **Gauthier**, aby przedłożenie rządowe uznano za nagłe. **Leveille**, znany prawnik, wyjaśnił, że wobec istniejących ustaw, zasądzenie Dreyfusa na karę śmierci było niemożliwe. Nagłość uchwalono 542 głosami przeciw 3. Wykluczenie Jaurèsa, który prócz tego będzie się pojedynkował z ministrem Barthout, pozbawia socyalistów najwymowniejszego przywódcy. Przebieg ostatnich dyskusyj wykazał, że Brisson nie pełni swego urzędu z należytą bezstronnością i nie ma ani dość powagi, ani dość energii, aby utrzymać należyty porządek w Izbie. W końcu dodać należy, że wobec aluzyj dziennikarskich, które znalazły echo na trybunie parlamentu, ambasada niemiecka w Paryżu ogłosiła komunikat stwierdzający, że Dreyfus nie pozostawał z nią ani w pośrednich, ani w bezpośrednich stosunkach i że nie może być mowy o skradzeniu dokumentu, należącego do ambasady, a dostarczonego jej rzekomo przez Dreyfusa, i że w końcu ambasador nie wpływał na przebieg procesu i nie domagał się tajności rozpraw sądu wojennego.

Prasa rosyjska o sprawach polskich.

Wspomnieliśmy już przed kilku dniami o artykułach, jakie poświęcił X. Meszczerskij w *Grażdaninie* sprawom polskim. Artykuły te, na które szczególniejszą uwagę zwróciła cała prasa warszawska, brzmią:

„O ile mi się zdaje, to sprawa polska w Rosyi nie należy do rzędu najtrudniejszych, zwłaszcza, gdy się na nią rzuci okiem z historycznego i narodowego punktu widzenia, chociaż z drugiej strony różne okoliczności tak dalece skomplikowały całą sprawę, że napozór wydaje się czemś istotnie trudnem. Wszakże ten wygląd zewnętrzny, to poprostu pewne tylko nabrzmienie, które można usunąć całkowicie przez zastosowanie prawidłowych sposobów nacierań. Trudnem w tej sprawie jest chyba to, że w sprawie polskiej, tak samo jak w licznych sprawach państwowych, trzeba wynaleźć rozumny środek pomiędzy dwiema ostatecznościami i trzymać się tego środka niezmiennie. Ostateczności, o których mowa, znane są powszechnie. Jedną reprezentują ci, co pod pretekstem patryotyzmu chcą uczynić z państwa rosyjskiego, które jest zarazem i państwem Polaków, stałego ciemięzcę ostatnich, i utrwalić zasadę stałej i zupełnej względem Polaków nieufności; zaś drugą ostateczność reprezentują liberałowie zachodowcy, którzy w sprawie polskiej, tak samo jak i w każdej innej sprawie narodowej, ujawniają dążenia do osobistego i narodowościowego odosobnienia, niby w imię kultury i szczególnych interesów narodowościowych, zaś jednocześnie zachowują się z nieufnością względem zasadniczej podstawy państwa rosyjskiego — jedynowładztwa.

Gdy spojrzymy na Polaków z historycznego punktu widzenia i gdy za punkt wyjścia polityki względem nich weźmiemy ocenę charakteru narodowego Polaków, to zaprawdę zadania sprawy polskiej nie wydadzą się tak trudnemi. Polacy — to naród lekkomyślny i unoszący się, a przeto bardzo wrażliwy. Dwie pierwsze właściwości sprawiają, że Polacy nie uwzględniają w wysokim stopniu doświadczenia i nauk historyi, logiki, wypadków i wogóle wszystkiego, co wymaga skupienia i namysłu. Ale trzecia właściwość Polaków, to jest owa wrażliwość, ułatwia zadanie prowadzenia ich podług obranego systemu politycznego.

O ile to prawdziwe — dowodzi porównanie Polaków w Austryi z naszymi; płacą oni tam od osoby dziesięć razy więcej niż w Rosyi, lecz ponieważ wolno im nosić kontusze, śpiewać wszystko, co się podoba i tańczyć mazura dzień i noc — czują się ciągle szczęśliwi i zadowoleni ze swego losu. Łatwo odczute, dziecinne wrażenia czynią ich szczęśliwymi. U nas pod względem materyalnym są oni w pozycyi wiele lepszej, lecz ponieważ brak im zabawek dla ich poczucia narodowego, zapominają o poważnych korzyściach, a czują tylko nieznośny ucisk despotyzmu i nieprzyjaźni. Najjaskrawiej zaznaczyła się ta lekkomyślność na początku siódmego dziesiątka bieżącego stulecia, kiedy rząd rozwinął względem Polaków program najszerszego liberalizmu i mógł oczekiwać od nich w zamian nieco rozwagi i spłacenia mu długu wdzięczności, do którego miał on niezaprzeczone prawo. Nadzieje zawiodły: mało było Polakom tego co dostali — zachciało im się kontuszów i marzeń o odbudowaniu Polski aż po Moskwę; trudno wyobrazić sobie coś bardziej lekkomyślnego od tego bezrozumnego marzenia. Porwało ono jednak wszystkich: i rozumnych i nierozumnych i doprowadziło do buntu, o skutkach którego żaden Polak nie chciał nawet pomyśleć. Trzydzieści lat minęło od tego czasu; położenie Polaków bezwarunkowo się pogorszyło, w porównaniu do położenia ich przed powstaniem, pomimo tego jednak, bez względu na jasność i dosadność logiki otrzymanej lekcyi, nie znajdzie się ani jeden Polak, któryby wśród mas, skarżących się na system ucisku, głosił spokojnie i przekonywająco, że jedyną przyczyną tego pogorszenia sytuacyi Polaków w Rosyi jest własna ich lekkomyślność, która pociągnęła za sobą łatwowierność względem najbardziej bezrozumnych bredni.

Pomimo tego jednak fakt, iż położenie Polaków po roku 1863 pogorszyło się nie ulega wątpliwości; ciężar tego położenia wypływa ztąd, że polityka dobrych zamiarów i próby zaufania, siłą okoliczności musiała zmienić się w politykę nieufności, której brzemię zasadza się na tem, że wytwarza ona pewien stan nieokreślony, niewyraźny i nieszczery w stosunkach rządu do podlegających jego władzy i z konieczności musi być zależną od poglądów osobistości, miejsca i czasu. W samem Wilnie podstawowe poglądy na kwestyę polską zmieniały się po roku 1863 kilka razy w przeciągu lat trzydziestu nietylko w szczegółach, ale zasadniczo, jak zmieniały się one również, choć w mniejszym stopniu i w Warszawie. Te zmiany barometryczne w politycznym stanie pogody w stosunku do kwestyi polskiej same przez się są bardzo przykre tem bardziej, że oddalają one wciąż epokę określonego i jednakowego sposobu myśli i działań w kwestyi polskiej w Rosyi.

Oto dlaczego, gdyby Polacy mogli o tyle wyleczyć się ze swej lekkomyślności, by módz skupić się w rozmyślaniu nad swoją winą w nieszczęściach, które na siebie ściągnęli, byłoby to bez wątpienia pierwszym krokiem do zdobycia sobie nowego położenia. Dotychczas jednak niestety polskie organy wszystkich przekonań i odcieni starannie unikają tej kwestyi, a wezwania do zastanowienia się nie widać i nie słychać nigdzie. A tymczasem to pożądane przejście od lekkomyślnego postępowania, połączonego z jednej strony z westchnieniami i jękami nad sytuacyą obecną, z drugiej z bezbrzeżnemi marzeniami — do szczerego i jasnego wyznania winy i zastanowienia się, przyczyniłoby się niechybnie do ułatwienia rządowi zadania polityki bardziej określonej i ufającej.

Uznawszy, iż wybitną cechą charakteru polskiego jest lekkomyślność i zapalczywość, przeszkadzające Polakom skupić się, zagłębiać w rozmyślaniach, główne zadanie rządu lub osób rządzących Polakami polegać ma na tem, by myśleć za nich. Powtarzam tedy, iż, o ile mi się zdaje, zadanie to nie jest zbyt trudne. Zadanie myślenia za Polaków wymaga wciąż jednakowego naprężenia uwagi, ciągłej troski o to, by Polacy uczuwali kierującą ich rękę i widzieli jasno cel tego kierunku. Cel ów, to wszczepienie w nich idei nierozdzielności od stu dwudziestu milionów narodu rosyjskiego i uległości rosyjskiemu rządowi samowładnemu. Osiągnięcie tego celu nie wymaga wynarodowiania i nie dotyczy spraw religijnych. Jak Tatar zostanie zawsze Tatarem, Czuchoniec Czuchońcem, Polak zawsze zostanie Polakiem i katolik katolikiem.

Po za tem cała rzecz schodzi do tego, o ile do sprawy poddania się głównej idei wiernopoddańczego obowiązku Polacy wnoszą własnej uczciwości i własnej inicyatywy. Jest to sprawa najważniejsza, bowiem od tego zależy to, co Polacy w swym języku narzekań mianują — uciskiem. Uczciwość i inicyatywa własna w sprawie poddania się rosyjskim zasadom państwowym wymagają, żeby idea ta przesiąkała w życie, z pokarmem matczynym płynęła z życia rodzinnego, wdrażaną była przez duchownych, a wreszcie w szkołach, przeznaczonych dla przeróżnego wieku; wymaga, żeby Polak równie jasno pojmował tę ideę w urzędzie, jak i u siebie w domu. Skoro takiego pojmowania niema, skoro uczucia wiernopoddańcze są różne w pojęciu rządowem a prywatnem, to z konieczności wytwarza się położenie, w którem zachowanie się władz jest pełne nieufności, rządy zaczynają cierpieć na następstwa, nieprzyjemnej dla Polaków, polityki niestałej, epizodycznej, nieodzownie stronnej i ciemiężczej. Polityka taka jest dla Polaków ciężką podwójnie. Najprzód stawia ich pod ciężarem ucisku, będącego następstwem nieufności, a dalej, dzięki niejasnej i niewyraźnej atmosferze, w której płynie życie Polaków, sprawia, że ich jednych uznają za winnych zaszłych zatargów czy nieporozumień.

Zjawiska to nieuniknione, skoro tylko w życiu Polaków nie jest widoczną inicyatywa ich własna, ich uczciwość w poddaniu się polityce państwowej; skoro w życiu i matka Polka i ojciec Polak i ksiądz Polak nie są sprzymierzeńcami rządu, wtedy z konieczności życie nabiera takich cech nieporządku, w którym trudno pojąć, gdzie jest powód do nieufności względem Polaka, lub gdzie jest powód do oskarżenia ajenta rządowego o to, że niesłusznie uciska Polaka. Zaś z tego wynika, że gdyby, przeciwnie, życie polskie było wyraźnem odbiciem dążeń rodziny i Kościoła do wychowania Polaków-katolików na dobrych poddanych cesarza rosyjskiego i dobrych obywateli państwa rosyjskiego, to wszystko to, co w działaniu władz miejscowych miałoby cechy postępku, niegodnego silnej władzy rosyjskiej, ucisk lub uciemiężanie narodowości i religii — byłoby niewątpliwym powodem do pociągania winnego do odpowiedzialności. Oto, co niestety niedostatecznie pojmują Polacy i oto, dlaczego są dotąd oni głównie winni tego, że zachowanie się względem nich władzy kierowniczej ma raczej charakter nieufnego *status quo*, niż normalnego sposobu postępowania.

Ale chcąc być sprawiedliwym i stając na gruncie prawdy życiowej, trzeba dodać, że bez pomocy ajentur rządowych, powołanych do prowadzenia Polaków, niepodobna wymagać od nich tej uczciwości i inicyatywy własnej w zlaniu się z rosyjskiem życiem państwowem, o czem mówiłem wyżej. Pomoc ta, powołana do tego, żeby była czynną, nie zaś bierną, winna polegać na nieodstępnem zachowaniu głównego aksyomatu katechizmu, oraz każdego sługi i reprezentanta władzy: czynić wszystko, co trzeba, dla wywołania miłości dla monarchy. Przykazanie to tem ważniejsze, że z niego wypływa inne: unikać wszystkiego, co wywołuje rozdrażnienie przeciwko władzy i staje na przeszkodzie w potęgowaniu się miłości dla monarchy.

Zachowanie tych przykazań nabiera specyalnej doniosłości praktycznej, gdy łączy się ze stanowczem wymaganiem stosowania się do wszystkiego, czego wymaga prawo i władza monarsza w interesach państwa. Jeśli w ten sposób ajenci władzy, mający do czynienia z Polakami, czynić będą wszystko dla wywołania miłości dla monarchy i zarazem będą wymagać spełniania obowiązków wiernopoddańczych, to najprzód zadanie ich będzie bardzo ułatwione, a z drugiej strony ułatwiona będzie Polakom możność wnoszenia inicyatywy własnej do życia wewnętrznego dla uczciwego wykonania obowiązku wiernopoddańczego.

Wobec głównej troski o spotęgowanie miłości dla monarchy, ajenci rządowi muszą unikać wszystkiego, co może drażnić umysły i uczucia. Skoro zaś przyczyny bezcelowego drażnienia umysłów w życiu codziennem będą usunięte, to i kierowanie tych umysłów, ku stopniowemu *zbliżeniu* ich z rosyjskimi ideałami państwowymi, będzie ułatwione. Wszakże do tego, żeby zachowanie przykazania o potęgowaniu w Polakach miłości dla monarchy stało się skutecznym a potężnym środkiem zjednoczenia ich z Rosyą i nie mogło przechodzić w słabość, potakiwanie lub tolerowanie, zachwiewające powagę i godność rosyjskiej władzy państwowej, potrzeba nieubłaganej stałości w wykonywaniu względem wszystkich i jednostajnie praw i zarządzeń państwowych, żeby każdy Polak mógł żyć i istnieć w podwójnej pewności, że nikt w imię władzy rosyjskiej nie będzie go uciskał i że żadne niestosowanie się do praw i drogi, przez władzę wskazanych, dozwolonem nie będzie.

Stwierdziwszy, iż pierwszem przykazaniem dla każdego przedstawiciela władzy w obchodzeniu się z Polakami jest troska o spotęgowanie wszelkiemi siłami miłości ku monarsze, należy powiedzieć, w jaki sposób można to osiągnąć.

Można uczynić uwagę, iż o przykazaniu tem przedstawiciele władzy winni pamiętać nietylko w kwestyi polskiej, lecz we wszystkich objawach życia rosyjskiego, w którem pierwszą troską wykonawców władzy winno być wpajanie w każdego poddanego rosyjskiego uczucia miłości ku monarsze — jest to najzupełniej słuszne względem wszystkich poddanych rosyjskich Niemców, Finladczyków itd. Główną tedy troską przedstawicieli władzy powinno być spotęgowanie miłości ku monarsze, a tam, gdzie niema kwestyi politycznej narodowości i wyznania, zadanie to rozwiązuje się w sposób normalny i nie spotyka żadnych trudności, lecz przeciwnie wszechstronną pomoc. Tam zaś, gdzie z kwestyą rządu zjawia się t. zw. kwestya „rusyfikacyi“ i gdzie w codziennych objawach napotyka się starcia idei odosobnienia z ideą zlania się z rosyjskiem życiem państwowem; tam, twierdzę, zadanie przedstawiciela władzy co do spotęgowania miłości ku monarsze nie spełni się na gruncie jednomyślności politycznej, lecz przeciwnie napotka grunt nieporozumień na tle historycznem, oporności i różnomyślności w różnym stopniu i różnych zapatrywań na państwowe ideały. Rozumie się samo przez się, iż zadanie takie w rzeczonych warunkach wymaga wielkiego taktu i przezorności, by uniknąć smutnych następstw bezrozumnej gorliwości.

Aby uniknąć tego, o ile zdaje mi się jest tylko jeden środek: nadzwyczaj staranny wybór osób, które mają być przedstawicielami władzy tam, gdzie z kwestyą rządzenia wychodzi na jaw kwestya zlania się innoplemieńców z życiem państwowem rosyjskiem, a tem ostrożniejszy, gdzie ma się do czynienia z Polakami, którzy, jak wyżej powiedziałem, dzięki swemu charakterowi, wymagają, by kierownicy ich za nich myśleli i usuwali wszelkie powody, dzięki którym mogliby zboczyć od prostej drogi, unosząc się marzeniami lub wrodzoną im lekkomyślnością.

A więc wybór najlepszych sił rosyjskich dla prowadzenia ich polegać musi na tem, by przedstawiciele władzy okazywali zawsze aktualną pomoc we wszystkich uczciwych dążeniach i usiłowanich łączności z życiem narodowem rosyjskiem. Nasi zapleśniali patryoci, wymagający tylko rusyfikacyi, w imię brutalnej przewagi, rozumie się nigdy nie interesowali się kwestyą wyboru osób, mających za zadanie rusyfikacyę. Czy zapominają oni o tem naumyślnie, by wywołać starcia i nieporozumienia, by rozkoszować się niemi, lub też czynią to bezwiednie, tego nie wiem, bez wątpienia jednak nawet dziecko pojmie, iż tylko ten sposób rusyfikacyi jest trwały i celowy, który rozbudza miłość ku monarsze rosyjskiemu i wsławia jego imię wśród innoplemieńców, a uczynić to mogą tylko Rosyanie, uczciwi i rozumni, a nie pierwsi lepsi napotkani.

Prawdę tę stwierdza szereg faktów historycznych na kresach naszego państwa. Nasz nieszczęśliwy kraj zachodni, w ciągu lat ostatnich 30 tyle razy dawał niezbite dowody, jak niefortunnie idzie sprawa rusyfikacyi, gdy wykonawcami władzy stawali się jacyś awanturnicy, lub ludzie, których nie chciano używać w guberniach rosyjskich; lub też jak pomyślnie szła sprawa rusyfikacyi, gdy wyżsi przedstawiciele władzy nie wymagali od podwładnych swych samowoli i okrucieństw, lecz spełniania sumiennie swych obowiązków i świeceniа swym przykładem, jako wzór władzy rosyjskiej, silnej i wspaniałej.

Do niektórych naczelników kraju garnęli się na służbę wyborowi ludzie i wówczas rusyfikacya szła pomyślnie, nie drogą przymusu i wybryków samowoli, lecz wzajemnego zaufania z jednej strony i obawą przed rozumną siłą władzy z drugiej strony. Od niektórych znów naczelników kraju ludzie uciekali i miejsca ich zastępowali gorsi, a wówczas rusyfikacya przybierała charakter ucisku i samowoli, i postępowała tylko na papierze, — w rzeczywistości zaś cofała się, doprowadzając do zera rezultaty, osiągnięte przez lepszych ludzi rządów poprzednich.

W kraju nadbałtyckim wprowadzenie reformy sądowej było także wymownym dowodem tej siły, jaką zyskuje zasada panowania przez wybór odpowiednich ludzi. Wprowadzający tę reformę minister sprawiedliwości, Manasein, szczególnie troszczył się o to, by do kraju nadbałtyckiego posyłać wybór Rosyan, i już w ciągu roku nowe instytucye sądowe nietylko że czynne były prawidłowo, lecz zostały polubione przez tych samych Niemców, którzy spotkali je z niedowierzaniem, obecnie zaś nowe instytucye zyskały powagę siły państwowej i szacunek całej ludności nadbałtyckiej, bez różnicy narodowości i wyznania. W tymże kraju nadbałtyckim istnieje świeże wspomnienie o jednym z gubernatorów, który dlatego zostawił dobre imię po sobie, iż w krótkim stosunkowo czasie umiał pozyskać miłość nie dla siebie, bo to nie trudno i nie dla pochwały, lecz dla zadań państwowych, których był on pierwszym wykonawcą i który umiał załagodzić zadawnione spory pomiędzy Niemcami i Rosyanami.

A w Królestwie polskiem w końcu sześćdziesiątego roku, jak wiadomo, spokojnie i poczciwie szła rosyjska sprawa, bez ucisku dla nikogo i obrazy, dzięki tylko temu, iż wzięli się do niej przybyli ze wszystkich krańców Rosyi wyborowi ludzie.

Na zakończenie, powtarzam, dawajcie lepszych ludzi, dla celów rusyfikacyi, usuwajcie złych, a polska kwestya zacznie słabnąć i zniknie pod rozumną, sprawiedliwą i silną ręką przedstawicieli władzy.

KRONIKA.

Kraków 27 grudnia.

— **Ze świąt.** Zamiast mrozu i śniegu, błoto i deszcz mieliśmy podczas tegorocznych świąt Bożego Narodzenia. Nieznośna pogoda wpłynęła ujemnie na przedświąteczny ruch handlowy, i to nietylko w Krakowie. Po uroczystym obchodzie wilii, zabrzmiały w poniedziałek o północy dzwony świątyń, głoszące światu radosną nowinę zstąpienia na ziemię Odkupiciela, a na Mszę św. pasterską pospieszyły zastępy wiernych. W pierwsze święto Bożego Narodzenia w katedrze na Wawelu celebrował uroczystą sumę X. infułat Matzke w asystencyi duchowieństwa, a chór katedralny odśpiewał kolendy, instrumentowane przez p. Wincentego Rychlinga; szczególnie pięknie wypadła ostatnia kolęda: „W żłobie leży“. Po uroczystej sumie, wielu z obecnych pospieszyło ku grobowcowi, kryjącemu zwłoki niezapomnianego arcypasterza X. kardynała Dunajewskiego, by gorąco pomodlić się za jego duszę. Na płycie grobowca złożony był wspaniały wieniec palmowy, ozdobiony infułą u góry, a przesłonięty krepą. W kościele N. P. Maryi również licznie zebrali się wierni, tu celebrował X. infułat Krzemieński; na wielką uroczystość chrześciańskiego święta otwarto wielki ołtarz szafiasty, nieśmiertelne dzieło Wita Stwosza. W kościołach innych również przepełnionych, odprawiały się uroczyste nabożeństwa. W kilku kościołach urządzono piękne szopki, że wymienimy tu kościoły SS. Felicyanek na Smoleńsku, OO. Kapucynów, OO. Dominikanów, OO. Jezuitów, OO. Reformatów. W drugi dzień świąt niepodobna było przejść Rynkiem i główniejszemi ulicami miasta z powodu obsypywania owsem. Od kilku lat zapanował na bruku krakowskim zwyczaj, że niedorostki rzucają całemi garściami owsa w twarze kobiet; ani to smaczne, ani przyjemne, ani tradycyjne. Raz wypadałoby podobnym wybrykom kres położyć.

— **Sekundaryuszem** szpitala św. Łazarza w Krakowie zamianował Wydział krajowy Dra Franciszka Krzyształowicza.

— **Niezwykła uroczystość** odbyła się w niedzielę w szkole miejskiej przy ulicy Biskupiej. Nauczyciele i nauczycielki krakowskich szkół żegnali swego kolegę p. Tomasza Zapałę, który po 40 letniej służbie przechodzi obecnie w stały stan spoczynku. — Po Mszy św., odprawionej w kościele PP. Wizytek przez X. Michała Dembowskiego, kapelana konsystoryalnego, wprowadzono jubilata przy dźwiękach orkiestry do pięknie przyozdobionej sali szkolnej, gdzie oczekiwali go już licznie zebrani nauczyciele i nauczycielki, rodzina, katecheci, dawni koledzy, dziś wysokie w kraju piastujący stanowiska, uczniowie, przyjaciele i znajomi. Imieniem zarządu szkoły przemówił wymownemi słowy p. Guzdek, i wręczył jubilatowi na pamiątkę od kolegów z zawodu ozdobny złoty zegarek. Następnie uczniowie wręczyli mu wspaniały bukiet z prześlicznych kwiatów, a przez usta wydelegowanego z pośród siebie wynurzyli mu swoją wdzięczność za trudy i prace, około nich poniesione. Serdecznie pożegnał jubilata imieniem dawnych uczniów p. Teodor Talowski, dziś profesor wyższej szkoły przemysłowej. Wzruszony jubilat, podziękowawszy ciepłemi słowy za tyle objawów życzliwości, zwrócił się do swoich kolegów z zawodu i zachęcił ich wszystkich do dalszej pracy dla kraju i Kościoła. Wieczorem zgromadzili się życzliwi i rodzina w salach hotelu „pod Różą,“ gdzie wśród licznych toastów podniosłe słowa o życiu jubilata wypowiedzieli ci, co go od zarania młodości znali, adwokat Dr Hajdukiewicz i Dr Kański. Staropolskie „kochajmy się,“ wzniesione przez prof. Zaleskiego, zakończyło te miłemi wspomnieniami z dawnych i młodszych lat przepełnione chwile.

— **„Dniewnik Warszawski“** umieścił cztery fejletony o książce p. Koźmiana *Rzecz o roku 1863*.

— **Uroczystość gwiazdkowa,** bardzo piękna, odbyła się dnia 24 bm. w tak zwanej menaży oficerskiej krakowskiego trzynastego pułku piechoty. — P. pułkownik Heimroth z żoną oraz oficerami i ich małżonkami urządził gwiazdkę dla dzieci podoficerów tego pułku. Po serdecznych przemowach, zwróconych do dziatwy i rodziców, rozdano 34 dzieciom podarki, złożone z zabawek i ubrań. Najstarsze z dzieci serdecznie podziękowało za przyjemną niespodziankę, wyrażając szczególną wdzięczność imieniem rodziców i w własnem p. pułkownikowi Heimrothowi i jego małżonce oraz obecnym paniom.

— **Podziękowanie.** Spełniając z największą radością uchwałę wydziału komitetu, zapadłą na posiedzeniu w sali Rady miejskiej dnia 21 b. m., składamy niniejszem najgorętsze podziękowanie JW. pani Modrzejewskiej za dar 250 złr. na ciepłe obiady dla najbiedniejszych dzieci tut. szkół ludowych. Wielkie to dobrodziejstwo, któremu biedne dzieci będą zawdzięczały już w przyszłym tygodniu ulżenie swej niedoli — pozostanie na zawsze w najwdzięczniejszej naszej pamięci. *Komitet dla „głodnych dzieci.“*

— **Piękną wystawę sklepową** przy ulicy Sławkowskiej pod L. 1 urządzili pp. Stachowski i Kiełpiński, właściciele sklepu i pracowni tapicersko dekoracyjnej w Krakowie. W dużem oknie wystawowem urządzono piękny buduarek damski w stylu Ludwika XV. W buduarku tym, którego ściany pokryte są materyą jedwabną, a nad drzwiami i oknami zawieszono gustowne kotary, znajduje się na środku pod ścianą piękny stylowy mały szezląg damski, przed którym w otoczeniu kilku taburecików, stoi mały, również stylowy stoliczek. W rogu buduarku ustawiono skośnie duże stylowe i bogate lustro z etażerką na kwiaty. Z przeciwległych stron buduaru, stoją dwa duże drewniane słupy, a na nich piękne stylowe wazony; cokolwiek zaś dalej widzimy ładny, niski, trójramienny parawanik, w obramieniu którego na kanwie każde z tych trzech skrzydeł przedstawia odpowiedni czasom Ludwika XV krajobraz. Jestto ręczne malowidło, a jak napis u dołu umieszczony świadczy, wykonane przez panią M. L. Wszystko to spoczywa na podłodze, wysłanej miękkim smyrneńskim gobelinem. Całość buduarku przedstawia się elegancko, a oko przechodnia nie może uledz pokusie, by się nie przyjrzeć tak pięknej, a mozolnej pracy.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Minister spraw wewnętrznych zamianował zatrudnionego w Ministerstwie spraw wewnętrznych komisarza powiatowego, Antoniego Pogłodowskiego, wicesekretarzem ministeryalnym.

P. Minister handlu zamianował rewidenta rachunkowego, Wojciecha Jaschika, radcą rachunkowym przy Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Ministerstwo handlu przeniosło kontrolora pocztowego, Antoniego Kobzdaja, z Budziejowic do Krakowa.

P. Minister sprawiedliwości w porozumieniu z p. ministrem spraw wewnętrznych uwolnił radcę wyższego Sądu krajowego we Lwowie, Edwarda Duniewicza, na jego własną prośbę z urzędu przewodniczącego Sądu rozjemczego przy zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie i zamianował na jego miejsce radcę Sądu krajowego we Lwowie, Józefa Lewickiego, przewodniczącym tego Sądu rozjemczego.

P. Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa: Piotra Przybylskiego, Antoniego Barbackiego i Józefa Ziembę, komisarzami powiatowymi.

P. Namiestnik przeniósł kamisarzy powiatowych: Józefa Rudzkiego z Chrzanowa do Tarnowa, Edwarda Czermaka z Kamionki do Kołomyi, Michała Bocheńskiego ze Staregomiasta do Chrzanowa, Józefa Langego z Buczacza do Staregomiasta, Antoniego Barbackiego z Borszczowa do Drohobycza; koncepistów Namiestnictwa: Zygmunta Pajączkowskiego ze Lwowa do Kamionki, Adolfa Heilkron-Stransky'ego z Drohobycza do Stanisławowa; oraz praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Teodora Torosiewicza z Podhajec do Borszczowa, Bolesława Hellera ze Lwowa do Buczacza, Romana Komara z Kamionki do Lwowa, Bronisława Kwiatkowskiego ze Lwowa do Liska, Stanisława Podwińskiego ze Lwowa do Podhajec, oraz przydzielił praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Kazimierza Przybysławskiego, do służby przy starostwie lwowskiem.

P. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego, Karola Solarika, z Przemyślan do Złoczowa.

— **Sankcyonowana ustawa.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 13 b. m. udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy co do wydzielenia miejscowości Kalasantówka ze związku gminy Bucniów i przydzielenia tej miejscowości do gminy Chodaczków wielki.

— **Prezenta.** Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Bandrowie X. Antoniemu Wesołowskiemu, gr. kat. kooperatorowi w Kulikowie.

— **Do Izby lekarskiej** galicyjskiej przy uzupełniających wyborach zostali wybrani: Dr Władysław Bylicki ze Lwowa członkiem Izby, a Dr Mateusz Morawski z Gwoźdźca zastępcą członka Izby.

— **Testament hr. Wiktora Baworowskiego.** *Głos Podolski* podaje następujący — jak zapewnia — autentyczny tekst ostatniej woli śp. hr. Wiktora Baworowskiego:

„Na wypadek mojej śmierci, gdyby ta wcześniej nastąpić miała, zanim w porozumieniu z Wydziałem krajowym ustanowa co do mojego majątku, krajowi ofiarowanego — spisaną zostanie, stanowię, co następuje:

1. Uniwersalnym spadkobiercą moim, całego majątku mojego, mianuję kraj Galicyę i Lodomeryę wraz z W. Księstwem Krakowskiem, a zatem zaraz po śmierci mojej ma Wydział krajowy w imieniu kraju odebrać cały mój majątek na wieczystą i niepozbywalną własność kraju.

2. Stanowię, że dochody z tego majątku mają być tak długo kapitalizowane, póki majątek mój nie dojdzie do wysokości dziesięciu milionów złr. w. a., po osiągnięciu dziesięciu milionów wolno będzie Wydziałowi krajowemu dochody z połowy tegoż majątku na zapisy przezemnie poczynione, niżej poszczególnione, używać; druga połowa tych dochodów ma być jednakże dalej tak długo kapitalizowana, dopóki cały majątek nie dojdzie do wysokości dwudziestu milionów złr. w. a., względnie tej wysokości, aby dochody z tego majątku rocznie milion reńskich wynosiły.

3. Dochody z tego majątku 10 mil. złr., a później 20 mil. złr. w. a. wynosić mającego, który fundusz żelazny ma stanowić, przeznaczam na cele oświaty i sztuki, a mianowicie w jednej części na cele umiejętne, w jednej części na cele naukowe, a nareszcie w jednej części na cele artystyczne i w skutku tego mają być następujące zakłady, cele te popierające, utworzone; a mianowicie: a) Muzeum sztuk pięknych we Lwowie. b) Zakład naukowy w Tarnopolu nad Seretem, który na wzór lwowskiego zakładu imienia Ossolińskich ma być urządzony. c) Szkoła rolnicza i lasowa średnia z zastosowaniem do praktyki w majątku moim Łoszniów z przyległościami Józefówka i Krowinka. Zbiory, które po mnie

pozostaną, mają być wcielone do zakładu w Tarnopolu, z wyjątkiem tych, które ściśle artystyczną i muzealną wartość mieć będą — te bowiem należeć będą do muzeum we Lwowie. Oprócz tego, chcąc, aby z tychże dochodów w pewnej części także istniejące już dawniej instytucye, to jest Akademia umiejętności w Krakowie, szkoła malarska w Krakowie i Monachium, wogóle oświata i sztuka polska korzystały, jak niemniej, aby pewna część, nie więcej jednakże, jak dwadzieścia tysięcy złr. rocznie z tychże dochodów na cele humanitarne i dobroczynne, bez uszczerbku jednak tych wyżej wymienionych zakładów, obracaną była.

4. Cała ta ustanowa ma nosić nazwę „Zakłady Baworowskiego.“ Kuratorem tej fundacyi będzie po wieczne czasy jeden z członków rodziny, którzy wedle następstwa rodowego, w moim dawniejszym testamencie, z sierpnia roku 1859 sporządzonym, ustanowionego do tejże kuratoryi powołani być mają. Brata mojego Włodzimierza hr. Baworowskiego i jego potomstwo wykluczam od tego, a zatem w pierwszym rzędzie będzie kuratorem brat mój Wacław i jego synowie wedle starszeństwa. Jak długo majątek nie osiągnie 20 milionów złr. a. w., względnie nie będzie przedstawiać rocznego dochodu jednego miliona złr., ma Wydział krajowy wyznaczyć kuratorowi stosownie do jego zajęcia, pozycyi, tudzież znacznego dochodu — stale oznaczyć się mające wynagrodzenie za jego działalność, z dochodów tego majątku, które zaraz po mojem zejściu i objęciu kuratoryi przez niego ma być wypłacane. Kurator obowiązany będzie zawiadywać w porozumieniu i pod kontrolą Wydziału krajowego całym majątkiem i powstać mającymi ztąd zakładami, ostateczna jednak decyzya co do sposobu użycia majątku na wskazane cele należeć będzie do Wydziału krajowego.

Skoro majątek ten dosięgnie wysokości 20 milionów złr. proszę, aby Wydział krajowy z dzisiejszych moich dóbr Myszkowice, Łuka wielka, Baworów, Zastawie, Łoszniów, Józefówka i Krowinka, utworzył ordynacyę imienia „Baworowskich“, którąby każdoczesny kurator w używanie swoje obejmował, połowę dochodów z tejże ordynacyi zatrzyma sobie kurator, jako swoje wynagrodzenie za pełnienie obowiązków kuratora; druga połowa dochodów z tej ordynacyi ma być użytą na cele, wskazane przezemnie powyżej. — Po wygaśnięciu mego rodu po mieczu, mają dalsi ordynaci mieć dodane do swego nazwiska, nazwisko „Baworowski.“ — Objawiam to życzenie, lecz wykonanie tegoż pozostawiam Wydziałowi krajowemu; nie chciałbym, aby przez utworzenie ordynacyi fundacya moja na jakieś trudności natrafiła, lecz z drugiej strony życzę sobie tym sposobem oddać to, co mojemu rodowi i imieniu tegoż winien jestem.

5. W razie zmiany w walucie ma być ewaluacya przeprowadzona i wartość wyrównana.

6. Gdyby ta instytucya nie była w życie wprowadzona lub została zniesiona, zapisuję cały mój majątek Brytyjskiemu muzeum w Londynie i instytutowi francuskiemu w Paryżu, jako fundusz żelazny na powyższe cele. — To jest moja ostatnia wola, którą własnoręcznie wobec 3 świadków podpisuję.

Działo się we Lwowie 17 maja 1881 r.

Wiktor hr. z Baworowa Baworowski mp. Jako świadek tej ostatniej woli: *Aleks. Dunin Borkowski* mp. — Jako świadek tej ostatniej woli: *Mieczysław hr. Skarbek* mp. — Jako świadek tej ostatniej woli: *Józef Ulaniecki* mp.

— **Krwawy dramat.** W Warszawie w obrębie posesyi Nr 24 przy ulicy Terespolskiej rozegrał się niezwykle krwawy dramat. — W pomienionym domu mieszkał majster warsztatowy Maryan Gierbaczewski, który pozostawał w stosunkach wielkiej zażyłości z niejakim Andrzejem Dziekońskim, zamieszkałym pod Nrem 1 przy ulicy Książęcej. W ostatnich jednak czasach zauważono, że między Gierbaczewskim i Dziekońskim nastąpiło jakieś zajście, które dawniejszą przyjaźń znacznie ochłodziło. Co było powodem zajścia — nikt stanowczo nie wie, chociaż domyślają się, że interesa pieniężne. Dziekoński dość często przychodził do Gierbaczewskiego, z którym się zamykał w oddzielnym pokoju, i tam następowała sprzeczka, dochodząca nieraz do kłótni, lecz obaj się w końcu mitygowali.

Dopiero onegdaj kłótnia przybrała staszne rozmiary. Dziekoński i Gierbaczewski, podnosząc głos, poczęli sobie wzajemnie wygrażać.

— Ja ci, jak psu, w łeb strzelę — dał się słyszeć głos Gierbaczewskiego.

— I ja tobie również! — wołał Dziekoński.

Roznamiętnieni przeciwnicy, pod wpływem strasznego uniesienia zgodzili się strzelać natychmiast. I odbył się rodzaj pojedynku, ale bez żadnych form rozprawy pojedynkowej, to jest bez sekundantów i oznaczenia miejsca spotkania. Niebawem usłyszano dwa strzały, na odgłos których wbiegli domownicy. Gierbaczewski chybił, sam zaś, trafiony przez przeciwnika, upadł. Dziekoński, zanim mu zdołano wyrwać rewolwer, strzelił do siebie. Widocznie po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, ulegając rozpaczy z powodu faktu dokonanego, chciał się sam pozbawić życia. Obu rannych odwieziono do szpitala praskiego. Gierbaczewski, ani na chwilę nie odzyskawszy przytomności, niebawem ducha wyzionął. Co do Dziekońskiego, ten pozostaje przy życiu, lecz stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

— **Ryszard Stevenson**, znakomity powieściopisarz angielski umarł w Appia na wyspach Samoa, gdzie przemieszkiwał od 3 lat.

— **Andrzej Spinola.** Piszą z Rzymu: Na zamku Larych pod Genuą zmarł w tych dniach margrabia Andrzej Spinola w 69 roku życia, żonaty z Teklą Trębicką, [illegible]ką Kazimierza, jen. wojsk i senatora, a siostrą [illegible] Trębickiej, Emilii hr. Starzeńskiej z Kurowic, Stanisława, właściciela dóbr Piekary i Michała Trębickiego. Margrabia Spinola miał brata Stefana i trzy siostry, z tych jedna za ks. Centurione, a dwie za margr. Pallavicini.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 28 b. m. przedstawienie zawieszone.

W sobotę 29 b. m.: *Prawem miecza* (Par le Glaive), dramat w 5 aktach, spolszczył wierszem J. I. Chamiec, opracował na scenę J. K. (nowość).

W niedzielę 30 b. m.: *Prawem miecza* (jak wyżej).

— Dnia 25 grudnia ciśnienie powietrza wysokie, rośnie dość powoli; ciepłota od +0·2 doszła do +2·5 C. Dnia 26 ciśnienie powietrza opada; ciepłota od 0·0 doszła do +1·8 C. Oba dni pochmurne, mgliste, kierunki wiatrów ugrupowane około zachodniego. Dnia 27 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 746·8 mm., termometru +0·8 C., wiatr zachodni, dość słaby; niebo zupełnie zachmurzone.

W piątek dnia 28 b. m.: św. Młodzianków męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Biedni ludzie. W szeregu pożytecznych książeczek, wydanych w ubiegłym roku przez komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, spotykamy pod tym tytułem grubszy tomik, napisany przez p. Józefa Hopcasa. W formie opowiadania powieściowego autor przedstawił tu równoległe dzieje czterech rodzin. Z pomiędzy nich upada i ginie marnie jedna dla braku ładu w interesach i zabezpieczenia jakiegokolwiek kapitału dla dzieci; inna równie zamożna bliską jest katastrofy, ratuje się wszakże ubezpieczonym w lepszybh czasach dla córki kapitałem, który ona, szlachetnem wiedziona uczuciem, oddaje dobrowolnie na cel odzyskania majątku rodzinnego. Z dziejami tych rodzin łączy się w powieściową całość dola biednej rodziny ślusarza fabrycznego i buchhaltera fabrycznego. Mimo trudnych warunków, zabezpieczyli oni z prawdziwem poświęceniem skromny kapitał swoim najbliższym, pozwalający pozostałym synom wykształcić się fachowo i zająć odpowiednie stanowiska społeczne za warsztatem rękodzielniczym, lub wyższe stanowiska techniczne w fabrykach, córkom zaś podjąć samoistną na chleb pracę.

W opowiadanie skonstruowane zręcznie i wprawnym stylem, wpleciony jest wykład praktyczny znaczenia i dobroczynnych skutków ubezpieczeń na życie, który może przyczynić się do zachęcenia, aby korzystać z tej instytucyi, pożytecznej szczególnie w Polsce, gdzie tak mało rozpowszechnionym jest zmysł oszczędzania sobie grosza na starość i na zapewnienie bytu rodzinie. Dodane na końcu tabelki wyjaśniają różne rodzaje ubezpieczeń i cyframi wykazują ich korzyści. Książeczka skreślona zajmująco może z tego względu niejedną dobrą oddać usługę.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 27 grudnia. *(Tel. biura korresp.)*. Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 23 grudnia.

Banknoty w obiegu	488.421,000 złr.	(— 5.145,000)
Zapas kruszcowy	308.268,000 „	(+ 422,000)
Portfel wekslowy	165.085,000 „	(+ 1.871,000)
Lombard	36.326,000 „	(— 1.003,000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	26.960,000 „	(+ 3.011,000)
Obiег not państwowych	— —	(— — —

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Ostatnie wiadomości.

Oficyalna depesza donosi z Petersburga o nominacyi hr. Szuwałowa jenerał-gubernatorem warszawskim i główno dowodzącym wojskami okręgu warszawskiego. Nie sprawdziło się więc przypuszczenie dzienników rosyjskich, iż nastąpi rozdział naczelnej władzy cywilnej od wojskowej. Dotychczasowy jenerał-gubernator Hurko urzędowania już od kilku dni nie pełni. Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 23 bm. pełni tymczasowo obowiązki jenerał-gubernatora dotychczasowy jego pomocnik baron Medem. Niektóre dzienniki petersburskie notują pogłoskę, iż baron Medem ma zostać jenerał-gubernatorem wileńskim, podając równocześnie wiadomość o ustąpieniu Orżewskiego i Klingenberga.

X. Arcybiskup warszawski Popiel wysłał dnia 18 bm. na ręce ministra dworu hr. Woroncowa Daszkowa następujące telegraficzne powinszowanie:

Z powodu święcenia po raz pierwszy po wstąpieniu na tron wszechrosyjski imienin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, ośmielam się prosić Jaśnie Wielmożnego hrabiego, aby nie odmówił wyrażenia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu wiernopoddańczych powinszowań i życzeń długoletniego i pełnego chwały panowania, w imieniu mojem, biskupów i duchowieństwa katolickiego kraju tutejszego.

Arcybiskup warszawski
Wincenty Popiel.

Na powyższy telegram otrzymał X. arcybiskup następującą odpowiedź telegraficzną:

„Jego Ekscelencyi arcybiskupowi Wincentemu Popielowi.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan rozkazał podziękować Waszej Ekscelencyi, biskupom i duchowieństwu katolickiemu dyecezyi warszawskiej za powinszowanie i dobre życzenia.

Hrabia Woroncow Daszkow“.

Telegramy własne „Czasu“.

Buda-Peszt 27 grudnia. Jutro odbędą się posiedzenia Izby deputowanych i Izby magnatów, na których Wekerle oficyalnie poda wiadomość o swojej dymisyi. Dziś wieczór odbędzie się posiedzenie klubu liberalnego. Jako kandydaci na prezydentów nowego gabinetu wymieniani są: Szell, Banffy i Khuen-Hedervary. Niespodzianki jednak nie są wykluczone.

Buda-Peszt 27 grudnia. Na dzisiejszej radzie ministrów przedłożył Wekerle deklaracyę, jaką złoży jutro w Izbie. Wekerle zaznaczy, iż jedynym powodem przesilenia jest przekonanie, że gabinet nie cieszy się już zaufaniem Korony. Cesarz rozpoczął dziś o godz. 9 rano przyjmować osobistości polityczne. Przyjęci zostali: Wekerle, prymas Vaszary, kardynał Schlauch, Szlavy, Karolyi, Banffy, Perczel; przyjęci mają być dalej: Teodor Andrassy, serbski patryarcha Brankowicz, rumuński metropolita Roman, prezes trybunału Szabo, oraz ban Kroacyi Khuen-Hedervary. Banffy przyjmie misyę utworzenia nowego gabinetu tylko pod warunkiem utrzymania kościelnego programu. Dziś Banffy konferował z Apponyi'm, który wczoraj wrócił z Abbazyi.

Berlin 27 grudnia. Z rozkazu cesarza Wilhelma wdrożono śledztwo o to, w jaki sposób *Leipziger Neueste Nachrichten* dowiedziały się o tem, iż cesarz ofiarował kanclerzowi 100.000 marek z funduszu dyspozycyjnego. Fakt ten znany tylko kilku osobom, zakomunikowany został deputowanym i redakcyom w bezimiennym liście.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 grudnia. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Szczepana, zagaił Sejm dolno-austryacki nowo-mianowany marszałek krajowy hr. Abensperg-Traun przemową, w której prosił o poparcie sejmu, a przyrzekając największą bezstronność, upraszał o strzeżenie godności Izby, poczem wyliczył zadania Sejmu i zakończył okrzykiem na cześć Cesarza, powtórzonym trzykrotnie z zapałem przez zgromadzonych.

Praga 27 grudnia. Zagajając sejm krajowy, podniósł marszałek w swojej przemowie, że wszystkie ludy przygotowują się do manifestacyj miłości i pełnego zapału przywiązania do Monarchy, z powodu bliskiego 50-letniego jubileuszu rządów. Czechy nie staną w ostatnim rzędzie. (Entuzyastyczne, burzliwe okrzyki i potakiwania w obu językach krajowych). Każdy poseł odczuwa z pewnością potrzebę, aby sejm czeski zjednoczył się w tej manifestacyi z innemi ludami. Sejm winien polecić Wydziałowi krajowemu, aby przygotował wnioski dla utworzenia humanitarnego instytutu. Mowy marszałka wysłuchali posłowie, stojąc, przerywając ją kilkakrotnie hucznymi oklaskami. Marszałek zakończył okrzykiem: „Slava!“ i „Hoch!“ na cześć Cesarza, trzykrotnie powtórzonym z zapałem przez zgromadzonych.

Buda-Peszt 27 grudnia. Cesarz przybył tu dziś rano.

Buda-Peszt 27 grudnia. Cesarz przyjął dzisiaj o godzinie 9½ prezesa ministrów Wekerlego na krótkiej audyencyi. Następnie przyjmował Cesarz księcia-prymasa Vaszary'ego, kardynała Schlaucha i strażnika koronnego Szlavy'ego.

Buda-Peszt 27 grudnia. Po strażniku koronnym Szlavym, którego audyencya trwała do godziny 12, przyjął Cesarz wiceprezydenta Izby magnatów Karolyi'ego, prezydenta Izby poselskiej Banffy'ego oraz obu wiceprezydentów Perczela i Andrassy'ego.

Berlin 27 grudnia. Onegdajszej nocy zderzyły się dwa towarowe pociągi w tunelu pod Wahmbeck na jednotorowej linii Carlshafen-Bodenfelde. Jeden pakier został zabity; trzech urzędników jest ciężko, sześciu lekko rannych. Zderzenie nastąpiło wskutek omyłki w telegraficznych sygnałach.

Berlin 27 grudnia. Karol Adolf Pietsch, znany podróżnik i literat, z powodu 70 rocznicy urodzin zamianowany został profesorem.

Rzym 27 grudnia. Cavalotti wystosował do swych wyborców odezwę, w której protestuje przeciwko odroczeniu Izby i uderza gwałtownie na Crispiego.

Rzym 27 grudnia. Ajencya Stefaniego donosi, że cesarz Wilhelm ofiarował 10,000 marek dla dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi w Kalabryi i Sycylii.

Paryż 27 grudnia. Prezydent Casimir-Perier przyjął wczoraj nadzwyczajnego posła rosyjskiego jenerała Czertkowa, który przybył w celu wręczenia notyfikacyi o wstąpieniu na tron cesarza Mikołaja II. Jenerał odwieziony został w powozie galowym, eskortowanym przez oddział kirasyerów, do pałacu elizejskiego, w którego dziedzińcu ustawił się batalion piechoty ze sztandarem i muzyką. Kiedy nadjechał jenerał Czertkow, batalion oddał mu wśród dźwięków hymnu rosyjskiego honory wojskowe. Prezydenta Casimir-Periera otaczali podczas uroczystej audyencyi wszyscy członkowie zarządu cywilnego i wojskowego z prezesem ministrów Dupuym na czele.

Jenerał Czertkow oddał prezydentowi odręczne pismo cesarza Mikołaja, z przemową, w której podniósł, że cesarz polecił mu powtórzyć, jak bardzo jest zobowiązany za jednomyślny wyraz sympatyi, okazanej przez naród francuski pamięci jego dostojnego ojca, oraz jak głęboko jest wzruszony porywającemi objawami współczucia, które nadchodziły z Francyi, aby łagodzić jego gorzki smutek. Jenerał wyraził w końcu prezydentowi Casimir Perier w imieniu cesarza serdeczne podziękowanie za żywy współudział, jaki osobiście wziął w żałobie, dotykającej cesarza oraz całą Rosyę.

Casimir-Perier odpowiedział: Podobnie jak publiczne władze i cały naród łączył się z żałobą cesarskiej rodziny i Rosyi, tak również teraz żywi Francya z niemniej szczerą wiernością najgorętsze życzenia pomyślności dla cesarza Mikołaja. Prezydent prosił jenerała Czertkowa, aby zapewnił o tem swojego władcę.

Po uroczystej audyencyi udali się prezydent Casimir-Perier, prezes ministrów Dupuy i jenerał Czertkow do salonu prezydenta, gdzie zabawili około 20 minut. Odjazd Czertkowa z pałacu elizejskiego odbył się z tym samym ceremoniałem, co przyjazd.

Paryż 27 grudnia. Jenerał Czertkow złożył wczoraj wizytę prezydentowi senatu p. Challemel-Lacour. Przyjęcie jenerała było bardzo uroczyste. Rozmowa, która trwała około 20 minut, miała charakter bardzo serdeczny.

Paryż 27 grudnia. Minister spraw zagranicznych Hanotaux udaje się w końcu bieżącego tygodnia do Cannes dla wypoczynku. Podczas jego nieobecności kierować będzie tymczasowo wydziałem spraw zagranicznych prezes ministrów Dupuy.

Paryż 27 grudnia. Pojedynek między ministrem robót publicznych Barthou a dep. Jaurès odbył się onegdaj. Mimo dwukrotnej wymiany kul, żaden z przeciwników nie odniósł rany.

Paryż 27 grudnia. *Figaro* ogłasza oświadczenie osoby, należącej do składu ambasady niemieckiej, zapewniając, że wspomniana ambasada nie utrzymywała żadnych choćby najdalszych, bezpośrednich lub pośrednich stosunków z kapitanem Dreyfusem, że ambasada nie otrzymała żadnych, od Dreyfusa pochodzących papierów, oraz że nie poczyniła żadnych kroków w celu uchylenia jawności w procesie Dreyfusa.

Madryt 27 grudnia. Królowa-rejentka przyjęła na uroczystej audyencyi ks. Imeretyńskiego, który wręczył notyfikacyę o wstąpieniu na tron cesarza Mikołaja II.

Amsterdam 27 grudnia. Szkody, zrządzone przez burzę w Rotterdamie oceniają na pół miliona. Z 135 okrętów, które stały na kotwicy w Scheweningen, zatonęło 25 a 50 jest silnie uszkodzonych. Szkoda wynosi około 2 milionów florenów. Telegraficzna lina podmorska, leżąca zazwyczaj pod piaskiem w głębokości dwóch metrów, została koło Zandvoort zupełnie odsłonięta. — W okolicy Brielle zatonęła znaczna ilość bydła. Wyspa Harkor na Zuydersee stoi cała pod wodą. Wskutek przerwania grobli przy Izeli koło Haastrecht spadła lokomotywa parowego tramwaju z maszynistą i palaczem do rzeki. Obydwóch, ciężko rannych z oparzenia, musiano odwieść do szpitala. Z załogi niemieckiej barki „Princessin Caroline,“ która rozbiła się koło Egmont, zatonęło dziesięciu ludzi. W całym kraju szkody zrządzone przez powódź, są bardzo znaczne, z ludzi jednak niewielu utraciło życie w katastrofie.

Petersburg 27 grudnia. Ukazem cesarskim zamianowany został ambasador hr. Paweł Szuwałow jenerał-gubernatorem warszawskim i głównodowodzącym wojskami warszawskiego okręgu wojskowego.

Petersburg 27 grudnia. Ambasadorowie Nelidow z Konstantynopola i Murawiew z Kopenhagi powołani zostali do Petersburga. Wezwanie to jest w związku ze sprawą nominacyi ambasadora w Berlinie.

Petersburg 27 grudnia. Cesarz Mikołaj zamianował w. księcia Sergiusza przewodniczącym komitetu dla budowy pomnika na cześć cara Aleksandra III.

Petersburg 27 grudnia. Według urzędowego doniesienia, przyjął cesarz Mikołaj godność honorowego prezydenta akademii artyleryjskiej, a w. księciu Michałowi Mikołajewiczowi nadał godność honorowego wiceprezydenta tejże akademii.

Bukareszt 27 grudnia. Na onegdajszem posiedzeniu senatu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya adresowa. Były minister wojny jenerał Lahovary odpierał z widocznie pomyślnym rezultatem zarzuty Sturdzy, zwrócone przeciw dawnej admininistracyi wydziału wojny, szczególniej w sprawie nowej broni, nowego prochu i organizacyi rumuńskiej armii. Następnie przemawiał senator Pano (radykalista), który stwierdzał, że rząd konserwatywny i sprzyjający postępowi ulega rządowi liberałów — Minister Carp odpowiadał na wstępie na wszystkie wywody Sturdzy, poczem omawiał kwestyę siedmiogrodzką. Wciągając w kwestyę tę rząd — podniósł minister — pozbawia się jej narodowościowego i cywilizacyjnego charakteru, a nadaje w zamian charakter polityczny. Rząd rumuński nie pozwoliłby nikomu mięszać się w wewnętrzne sprawy krajowe; prawa tego nie należy jednak również odmawiać Węgrom. Rumuńska polityka nie może jedynie i wyłącznie szukać swojego punktu oparcia w kwestyi siedmiogrodzkiej; ideę interwencyi należy również odeprzeć jako niebezpieczną, byłoby to bowiem poświęcaniem teraźniejszości dla niepewnej przyszłości.

Senat uchwalił w dalszym ciągu rozpocząć dyskusyę szczegółową nad adresem.

Bukareszt 27 grudnia. W senacie toczyła się dalej dyskusya nad adresem. Minister spraw zagranicznych odrzucił myśl interwencyi u węgierskiego rządu w sprawie siedmiogrodzkiej jako niewykonalną i oświadczył, że nie należy rozbudzać pomiędzy Rumunami siedmiogrodzkimi nadziei, których ziszczenie jest niemożliwe i sytuacyę dość już poważną, jeszcze zaostrza.

Bukareszt 27 grudnia. Wskutek depeszy z Rzymu, donoszącej, że pewna liczba włoskich deputowanych postawiła wniosek, aby Rumunom, broniącym swojej narodowości, wyrazić sympatyę, przedłożyła opozycya na wczorajszem posiedzeniu Izby wniosek, aby biuro Izby przesłało Izbie włoskiej za manifestacyę tę podziękowanie Kilku mowców z opozycyi popierało wniosek, mowcy zaś, należący do większości, bronili zdania, aby deputowani według własnego upodobania złożyli posłom włoskim w swojem imieniu podziękowania, a nie za pośrednictwem rumuńskiego biura Izby całej Izbie włoskiej.

Minister spraw zagranicznych Lahovary, zapytany przez posłów z opozycyi o wspomnianą rzymską depeszę, oświadczył, że nie dziwi się wrażeniu, jakie wywołał na Izbie telegram, ogłoszony przez Ajencyę rumuńską. Wiadomość ta jednak nie została dotychczas urzędownie potwierdzoną, gdyż ani prezydent Izby, ani mowca nie otrzymali żadnego uwiadomienia; należy przeto oczekiwać pewniejszych informacyj, Izba bowiem włoska jest w tej chwili odroczona, manifestacya zatem deputowanych włoskich mogła być tylko wynikiem prywatnej inicyatywy, a tem samem nie posiada charakteru aktu ustawodawczego. Nie byłby to zatem postępek poprawny, gdyby Izba rumuńska na wniosek, pochodzący z inicyatywy prywatnej, odpowiedziała uroczystą uchwałą na publicznem posiedzeniu, która miałaby zupełnie inne znaczenie. Krok ten nie byłby nawet przyjemny dla włoskiego rządu, który nie dopuścił do dyskusyi we włoskiej Izbie nad podobnymi wnioskami, odnoszącymi się do Włochów, mieszkających w prowincyach austryackich. Minister rozumie uczucia Izby, prosi jednak większość, aby dobrze się zastanowiła, zanim pójdzie za popędem serca. Rząd nie może dać się porwać tym prądom i zrzuca z siebie odpowiedzialność za pewne uchwały.

Prezydent Izby oświadczył, że wniosku nie może poddać pod głosowanie. Zajście zostało w ten sposób załatwione.

Belgrad 27 grudnia. Onegdaj wieczorem przybył tu nadzwyczajny rosyjski poseł jenerał hr. Kutuzow w towarzystwie swojego adjutanta ks. Krapotkina dla notyfikowania królowi wstąpienia na tron cesarza Mikołaja II. Wczoraj po południu został Kutuzow przyjęty przez króla na uroczystem posłuchaniu.

Belgrad 27 grudnia. Wczoraj odbył się obiad galowy na cześć nadzwyczajnego rosyjskiego posła hr. Kutuzowa. Podczas obiadu wzniósł król toast na cześć cesarza Mikołaja II. Kutuzow otrzymał wielką wstęgę orderu białego orła.

Belgrad 27 grudnia. W procesie Cebinacza odczytano zeznania świadków, którzy zaprzeczają twierdzeniom Cebinacza. Były poseł Christicz zeznał, że nie miał żadnych stosunków z Cebinaczem i nie wręczył mu żadnego pisma dla księcia Piotra Karageorgiewicza. Archidyakon Giuricz zeznał, że zna pretendenta tylko z widzenia, ale nigdy z nim nie rozmawiał.

Belgrad 27 grudnia. W procesie Cebinacza zamknięto już postępowanie dowodowe. Cebinacz oskarża kilku świadków o fałszywe zeznania i krzywoprzysięstwo. Obrońca Cebinacza rozpoczął plaidoyer.

Belgrad 27 grudnia. Według autentycznych informacyj, nieporozumienia z Rumunią w sprawie traktatu solnego, zostały ostatecznie załatwione.

Zofia 27 grudnia. Sobranie rozpoczęło rozprawy nad budżetem. Dyskusya była bardzo ożywiona. Opozycya domagała się zmniejszenia listy cywilnej. Stoiłow zwalczał to żądanie wśród oklasków większości, podnosząc konieczność utrzymania i wzmocnienia powagi monarchii. Sobranie uchwaliło listę cywilną.

Londyn 27 grudnia. Lord Randolf Churchill zachorował niebezpiecznie. Pojawiły się oznaki początku paraliżu.

Londyn 27 grudnia. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Sułtan udzielił onegdaj odmowną odpowiedź na propozycyę, aby konsul amerykański Jewett uczestniczył w podróży armeńskiej komisyi śledczej. Jest zatem rzeczą bardzo wątpliwą, czy Stany Zjednoczone wezmą wogóle udział w śledztwie, wdrożonem z powodu sprawy armeńskiej.

Londyn 27 grudnia. *Times* donosi z Kairu, że Nubar basza podczas spaceru w swojej posiadłości Shobra potknął się i złamał nogę.

Londyn 27 grudnia. *Times* donosi z Filadelfii pod datą d. 24 b. m., że Bland ma zamiar po ponownem zebraniu się Izby reprezentantów postawić wniosek, żądający wolnego wybijania srebra w zamian za uchwalenie projektu ustawy monetarnej. Rzeczą jest jednak wątpliwą, czy wniosek ten uzyska większość.

Londyn 27 grudnia. Dzienniki tutejsze otrzymują wiadomość z Szanghai pod datą d. 24 b. m.: *Merkur* donosi, że Japonia przedłożyła następujące warunki pokoju: 1) Zawarcie ścisłego przymierza między Chinami i Japonią przeciw Europie. 2) Otwarcie Chin i popieranie japońskiego handlu w kraju. 3) Reorganizacya chińskiej armii i floty przez Japonię.

Londyn 27 grudnia. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Według doniesień dzienników japońskich, podczas bitwy pod Hai-czing d. 19 bm. padło po stronie japońskiej 2 oficerów i 52 żołnierzy; 12 oficerów i 356 żołnierzy jest rannych. Rząd koreański postanowił zaciągnąć w Japonii pożyczkę w kwocie 5 mil. i zarządzić emisyę biletów bankowych w sumie 15 mil. Tonghakowie zdobyli Haidszu, stolicę Hwang-hai-do, wypędzili tamtejszego gubernatora; godność gubernatora oddali jednemu z swoich naczelników i spalili trzy miasta na południu kraju.

Yokohama 27 grudnia. Parlament otwarty został w poniedziałek mową tronową. Mowa wskazuje na zwycięztwa, jakie odniosła armia japońska, i podnosi, że armia ta niewstrzymanie wkracza dalej w kraj nieprzyjacielski. Mimo zimna i niedostatku duch w wojsku jest lepszy, niż kiedykolwiek. Stosunki neutralnych mocarstw z Japonią są tak przyjacielskie, jak nigdy przedtem. Rewizya traktatów, wdrożona na życzenie Japonii, z kilkoma państwami została już ukończona, z innemi zaś czyni zadowalniające postępy. W tak pełnem sławy położeniu silna wola Japonii, aby postępować dalej na drodze cywilizacyi, doznała, o ile to możliwe, jeszcze większego wzmocnienia. Mowa kończy się życzeniem, aby parlament rozważył wewnętrzne i zewnętrzne położenie kraju, i w ten sposób zapewnił zupełne porozumienie między rządem i ludem.

Od Administracyi „Czasu“

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego złożyli hrabstwo Koziebrodzcy z Chlebowa 20 złr.

Na Zakład Brata Alberta złożyła Zakliczynowa 5 złr., Dr M. B. 2 złr.

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej złożył Dr M. B. 2 złr.

Na budowę gimnazyum polskiego nadesłał niewiadomy z Mszany dolnej 52 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	10	Anglobank	181	—
„ srebrna „	100	10	Union	313	50
4% złota	124	20	Bankverein	155	—
4% koronowa	99	30	Akcye Länderbank	280	10
Akcye ban. austr.-w.	1041		„ kol. Kar. Lud.	216	75
„ kredytowe	401	—	„ „ lwowsko-czerniow.	293	—
Londyn	123	80	„ „ połudn.	105	—
Napoleony	9	84	Elbethal	274	—
Dukaty	5	84	Nordbahn	3495	
Marki	60	72½	Staatsbahn	396	50
4% Renta węg. kor.	98	20	Alpin	102	60
4% „ „ złota	123	95	Akcye tytoniowe	230	50
Losy prem. węg.	157	50	Ruble	132	75
Losy tureckie	71	60			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27 grudnia.

Banknoty austr.	164	70	4% Listy likw. pols.	66	60
Krótki Wiedeń	164	50	Renta włoska	85	70
Banknoty ros.	219	05	Akc. austr. kred.	243	62
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	220	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie,
przyjmuje
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Władysław Miłkowskiego
w Krakowie, (2829-4-)
zapewniając szybką i regularną ekspedycyą.
Katalogi czasopism przesyła franko i bezpłatnie.

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
Rynek, linia A—B, telefon Nr. 150,
otrzymała na główny skład:
Deotyma. **Polska w pieśni. Sobieski pod Wiedniem,** tom I. — Cena 3 złr., z przesyłką pocztową 3 złr. 15 ct. (69-1-3)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Do większego dworu

na wieś, **potrzebny jest porządny służący.** — Zgłoszenia proszę adresować: **D. W.** poste restante **Chrostowa.** (70-1-3)

SPÓLNIKA

z kapitałem 12.000 złr. potrzeba do **pierwszorzędnej fabryki** w Krakowie. — Zgłoszenia: **S. K.** 1200 poste restante Kraków. (2988-1-4)

Kadzidło kościelne

w najlepszem mieszaniu **kilo po 80 centów,**
drugi gatunek **kilo po 40 ct.**
poleca handel materyałów
pod firmą (2993-1-3)
FR. LENERT
w Krakowie, ul. Sławkowska.

Tylko jeszcze krótki czas!
CYRK JANSLY
przy ulicy Dietlowskiej.
W piątek d. 28 grudnia o g. 8 wieczór
wielkie przedstawienie komików
Grand Charivari
potpourri skaczące wykonane przez wszystkich klownów.
Latające kapelusze wykonane przez 3 braci Onorato.
Występ słynnej jeźdźczyni **Mad. Baronesse Bellfoi.**
Bliższe szczegóły w plakatach.
Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.
Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2904)
Jansly & Leo, dyrektorowie.

Kamienica 2-piętrowa

z trzema sklepami, pod L. 4 przy ulicy Szewskiej, w bliskości Rynku głów., jest do sprzedania z wykluczeniem pośrednictwa. Wiadomość przy ulicy Batorego pod L. 1, I. piętro, drzwi 4. (2875-3 3)



Kalosze rosyjskie,
pantofelki, buciki, berlacze i buty filcowe w wielkim wyborze, po niskich cenach, polecają JP (2565 27-30)
Br. Bilewscy
w Krakowie, obok kościoła N. M. P.

Lokal sklepowy

z całem urządzeniem
na handel korzenny, wraz z prawem konsensu, jest pod korzystnemi warunkami do odstąpienia. Wiadomość w handlu nafty przy ul. Mikołajskiej pod Nr. 6 w Krakowie. (2987-3-5)

Duża realność

z ładnym **ogrodem owocowym,** przy jednej z najpiękniejszych ulic **Tarnowa** położona, przynosząca czystego dochodu 3136 złr. w. a. rocznie — jest z powodu familijnych stosunków za 55.000 złr. do sprzedania. Dług bankowy wynosi 18.000 złr.
Bliższych wiadomości udzieli **Dr. Sydon Friedberg,** adwokat w **Dębicy.** (2939-3-3)
Pośrednictwo wykluczone.

NA GWIAZDKĘ i NOWY ROK

polecamy własnego nakładu
KLEJNOTY KRAKOWA
Album złożone z 24 akwarel widoków i pamiątek Krakowa, według oryginałów **J. Kossaka i Tondosa,** z tekstem historycznym **Profesora Łuszczkiewicza** i ozdobną teką, wielkość 40×50 ctm. Cena **30 złr.**
Bohaterowie polscy: Kościuszko, Poniatowski, Sobieski i Czarniecki, wykonane artystycznie akwarelo-drukiem, z oryginałów **J. Kossaka,** wielkość 38×45 ctm. Cena po **2 złr.**
Wjazd Cesarza Franciszka Józefa do Krakowa, akwarelodruk według oryginału **J. Kossaka,** wielkość 48×78 ctm. Cena **złr. 1·50.**
PP. Kupcom odpowiedni rabat. (2942-8-10)
Kutrzeba i Murczyński w Krakowie, Rynek.

Prenumeratę pism

polskich i obcych (z wyjątkiem codziennych) przyjmujemy — dostarczając na żądanie **darmo nowy spis.**
Na gwiazdkę bardzo znaczny wybór dzieł polskich, francuskich, niemieckich i angielskich,
tak dla osób dorosłych, jak i dla młodzieży i dziatwy — od najtańszych do najbardziej wykwintnych — poleca
Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej, Kraków,
Rynek, Pałac Spiski. (2930-4 5)

ZABEZPIECZENIE przeciw stracie przez wylosowanie.
Taryfa na następne ciągnienia!

Nazwa efektów	Ciągnienie	Premia w walucie austr.			Wdan. razie strata na kursie	
		zła.	ct.		zła.	ct.
I. Losy.						
4% 1854 roku losy	2 stycz.	4	40	za sztukę	83	—
Austr. losy kredytowe	2 „	—	35	„ „	24	—
5% losy regulacyi Dunaju	2 „	—	80	„ „	32	—
4% tryesteńskie 50 zła. losy	2 „	2	40	„ „	25	—
Austr. losy Czerwonego krzyża *)	2 „	—	10	„ „	7	—
Losy salzburskie	5 „	—	10	„ „	3	—
3% losy kredytowe ziemskie z r. 1889 *)	5 „	—	05	„ „	19	—
II. Obligacye i akcye.						
4½% budapeszteńska pożyczka miej.	2 „	—	05	za 100 zł. n.w.	1	—
5% pożyczka regul. Dunaju z r. 1878	2 „	—	30	„ „ „ „	8	—
6% pożyczka m. Gracu z r. 1876	2 „	—	55	„ „ „ „	11	—
4½% tyrolska pożyczka krajowa	2 „	—	10	„ „ „ „	3	—
5% wiedeńska pożyczka komunal. z r. 1867	2 „	—	30	„ „ „ „	8	—
5% wied. pożyczka komunal. w złocie z r. 1874	2 „	—	30	„ „ „ „	8	—
5% pryoryety kolei Wiedeń. Pottendorf-Wr. Neustadt	2 „	—	10	„ „ „ „	9	—

*) Kwit na wygraną lub kwit użytkowania należy w razie wylosowania do ubezpieczonego.
Wechselstuben- (2853)
Aktien-Gesellschaft „MERCUR,“
I., Wollzeile 10 u. 13. **WIEN,** Mariahilferstrasse 74 B.

Królowanie Jezusa Chrystusa.
Rozwiązanie zadania społecznego ziarnko gorczyczne,

modlitewka z ryciną, jest do nabycia sztuka po 3 ct. **w handlu J. Kurkiewicza w Krakowie przy Małym rynku** i we wszystkich księgarniach. (2871-3-3)

---

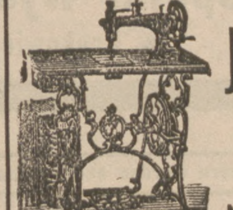
4 pokoje

na I. piętrze od frontu, z balkonem, przedpokojem i kuchnią, **do wynajęcia zaraz.** Mały Rynek, ul. Mikołajska Nr. 4. (2305-32-)

ZABAWKI
TANIE
SĄ W HANDLU
W. C. Angelusa
(dawniej F. Bruno Hahna)
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2.
Zamówienia zamiejscowe załatwia odwrotną pocztą. (2766-11-)

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.
(2130-5)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2920-74-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

---

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35



W. BAZES
w Krakowie, Rynek główny L. 35
(KRZYSZTOFORY)
Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr. Siemens“ w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,
poleca swój
bogato zaopatrzony skład **lamp, świeczników** i **pająków** z pierwszorzędnych firm zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących** *(Ständerlampen)* i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi, tańszych niemal o 50% jak z wiedeńskich fabryk.
Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.

12 **szklanek gładko szlifowanych** . . **54 c.**

12 **nożyków z trzonkami majolikowemi** . **90 c.**

Talerze porcelanowe z deseniami gustownemi, nie zmywającemi się:
płytki . . . 12 ct.
głęboki . . 13 „
deserowy . . 9 „

Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający
40 sztuk zł. 14

12 **profitek gładkich** **36 c.**

12 **muszli prawdziwych do pasztecików** **84 c.**

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego albo drezdeńskiego
zł. 3·20

12 **płukanek kolor.** zł. **4·80**

12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości **zł. 2·64.**

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
12 szklanek do wody,
12 kieliszków do wina,
1 karafkę na wodę,
1 karafkę do rumu,
2 kieliszki do wódki,
zł. 3·20

12 **solniczek małych** . **60 c.**

12 **rzniętych podstawek p. noże i widelce** **70 c.**

1 stolik bambusowy z płytą francuską, deseniowaną, 35 centim. średnicy, **zł. 3·50.**

Garnitur stoł. porc. z deseniem niezmywającym się, zawierający:
12 talerzy płytkich,
6 „ głębokich,
6 „ deserowych,
1 półmisek długi,
1 „ okrągły,
1 salaterkę,
1 kompotierkę,
1 sosierkę,
1 wazę,
zł. 6·40

Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi:
1 młotek porcelanowy,
1 wałek „
1 cedzidło „
i t. d.
zł. 3·80

Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający:
6 filiżanek,
1 cukierniczkę,
1 mlecznik,
1 czajnik,
zł. 2·90

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. JP. (2948-5-20)

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH, ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
przyjmuje
PRENUMERATĘ
na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.
Na gwiazdkę *poleca powyższa KSIĘGARNIA*
wielki wybór książek ozdobnie oprawnych
w językach: polskim, niemieckim i francuskim.
Katalogi czasopism i książek rozsyła na żądanie darmo i opłatnie.
(2767-5-6)

DLA DZIECI NAJMILSZY PODAREK!
„WIEK MŁODY“
dwutygodnik illustrowany dla dzieci i młodzieży w wieku od lat 6 do 15,
wychodzi pod redakcyą ZOFII i IRENY MROZOWICKICH.
Osobny dział dla starszej, a osobny dla młodszej dziatwy!
Oba numera równie bogato illustrowane i w treść obfite, zawierają, każdy w swoim zakresie: powieści, podróże, obrazki z przyrody, komedyjki, wierszyki, zabawki naukowe, ciekawe zagadnienia i łamigłówki.
Stały dodatek książkowy!
Współpracownictwo najznakomitszych sił na polu literatury dla młodzieży!
Wysoka Rada szkolna krajowa poleciła skończone już i oprawne roczniki „Wieku młodego“ na premia i do bibliotek szkolnych.
Prenumerata roczna wynosi 5 złr. w. a. **już wraz z przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym.**
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Chorążczyzny l. 18.
„Podróż na Wystawę lwowską“
najnowsza i najzabawniejsza gra towarzyska dla dzieci i młodzieży wyszła nakładem Redakcyi „Wieku Młodego“.
W eleganckich kartonowych pudełkach.
Do nabycia w Redakcyi i w handlach z zabawkami, we Lwowie u pp. *Kauczyńskiego* i *Müllera*, w Krakowie u p. *Fenza.*
Cena 1 złr. 30 ct. (2990-1 3)

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie,
wypłaca swoim Członkom, począwszy **od dnia 2go stycznia 1895 roku,** od udziałów wpłaconych **przed dniem 1 października b. r.**
pięć procent
jako zaliczkę na dywidendę za r. 1894, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą. (68-1-3)
Kraków, dnia 22 grudnia 1894 r.
(Przedruku nie opłacamy) **Dyrekcya.**

150.000
złr. do wygrania na
PROMESĘ KREDYTOWĄ
po 5 złr. i 50 ct. stempel.
Ciągnienie już 2go stycznia!
Wechselstuben- (2852 1-2)
Aktien-Gesellschaft „Mercur“
I., Wollzeile 10 u. 13. **WIEN,** Mariahilferstrasse 74 B.



Cena za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru żółtego . 75 ct. (2814-16-104)
za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru zielonego 85 ct.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5.

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, holel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Najpiękniejsze krawatki wiedeńskie i angielskie. — Cena wiedeńskich od 50 ct. do złr. 1·80, angielskich od 2 do 6 złr. (2805-4-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*